Nr. 82 — We Lwowie, Środa dnia 9. Kwietnia 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent., miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie Austrjackiem 6 złr. ct., do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Haniecki. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 8. kwietnia.

(Sprawa przeniesienia Izb do Paryża. — Wykrycie okropnych kradzieży we francuzkiem ministerjum wojny. — Przyszłe wybory a centraliści w Czechach. — Kongres Serbów węgierskich.)

Pauza, stworzona w licytacji nad Turcją w skutek nieporozumienia licytantów, dozwala nam odetchnąć się chwilowo od tej przebrzydłej sprawy wschodniej, która już kością w gardle stanęła wszystkim w Europie. A odwracając wzrok od niej, z samej natury rzeczy przeniesie go musimy na arenę bardziej promienną od tych dzikich bułgarsko-rumelijskich niw, zapłodnionych posoką Moskali i Turków. Popatrzmy tedy co się dzieje we Francji.

Parlament francuzki odroczył się przedwczoraj na ferje wielkanocne, odłożywszy na poświąteczną sesję rozstrzygnięcie dwóch ważnych spraw, sprawy reformy szkół i sprawy przeniesienia Izb do Paryża. Odroczenie nastąpiło w skutek tego, że obie te sprawy zanadto roznamiętniały ogół i przybrały — zwłaszcza ostatnia — rozmiary większe, aniżeli przypuszczano zrazu. Jest to już wina temperamentu politycznego Francji, że snadno eferwescencji dostaje. Każda sprawa, drobnej nawet wagi, staje się tam odrazu wielką kwestją polityczną, rozdziela naród na obozy, roznamiętniające się wzajemną polemiką.

Przeniesienie parlamentu do Paryża zdawało się zrazu rzeczą tak jasną i tak prostą, że nawet niepodlegającą dyskusji. Cóż bowiem widoczniejszego jak to, że zasiadanie Izb w Wersalu, wywołane anormalnemi stosunkami, ustać powinno było od chwili, gdy te stosunki przestały istnieć, że nieufność do stolicy przestać powinna była, odkąd stolica przestała na nią zasługiwać. Zresztą przemawiały za tem i inne okoliczności. Jest to bowiem prostą rzeczą, że najwyższa władza prawodawcza i wykonawcza zasiadać powinna w stolicy kraju, to jest w punkcie koncentracji wszystkich interesów. A stolicy improwizować niepodobna. Niemożebnem to było za Ludwika XIV, tembardziej więc niemożebnem jest dzisiaj. Wersal wtedy był tylko rezydencją a nie stolicą; jakżeby dzisiaj mógł zostać stolicą, kiedy rezydencją już zostać nie może?

Argument, że parlament nie powinien obradować w Paryżu dlatego, aby był wolnym od wpływu rewolucyjnych mas paryskich, sumiennej krytyki wytrzymać wcale nie może. Pomijając już bowiem tę okoliczność, że taki parlament, któryby się wpływu mas obawiał, niepowinien właściwie nigdzie obradować, uwzględnić potrzeba jeszcze i to, że pobyt jego w Wersalu nie chroni go bynajmniej od wpływu tych mas. Po pierwsze Wersal jest tak blisko od Paryża, że jak to świadczą dzieje, rewolucyjne tłumy paryskie snadno Wersal opanować mogą; a powtóre, jakże zdoła parlament bronić się od tych tłumów, gdy one opanują całą władzę wykonawczą, wszystkie ministerja i centra wszystkich władz, których siedzibą jest Paryż? Wszak w r. 1792 Wersal nie zdołał ochronić władzy, pomimo że ją otaczała aureola majestatu królewskiego, która przecie w fantazji ówczesnych mas francuzkich większą była, aniżeli ta aureola, jaka dzisiaj w pojęciu tłumów otacza zastęp stronnictw konserwatywnych.

Przeciwnicy przeniesienia Izb do Paryża, wszyscy bez wyjątku członkowie stronnictw monarchicznych, nienawiść swą do Paryża oblekali w jeden tylko argument, który na uwagę zasługiwać może. Podnosili oni, że art. IX. konstytucji wyraźnie postanawia, że Izby obradować będą w Wersalu; przenosząc więc je, nadweręża się konstytucję; do zmieniania zaś jej zapomocą kongresu nie pora teraz, i lepiej tę rzecz odroczyć do roku następnego, kiedy i bez tego nastąpić musi rewizja konstytucji. Jeżeli się jednak zważy, że z powodu tego, iż Izby obradują w Wersalu, deputowani urządzili sobie dwa dni w tygodniu wakacje — środę i piątek — albowiem nie byli w stanie dzień w dzień odbywać po słocie i chłodzie podróży do Wersalu; i jeżeli się nadto zważy, że tyle spraw leży odłogiem, ponieważ żółwim krokiem odbywają się obrady parlamentu: to przyjdzie się do przekonania, że lepiej roku tego nie poświęcać i natychmiast przenieść Izby, aby właśnie na drodze wewnętrznej reorganizacji nie stawić krajowi hamulca.

A spraw tych ważnych, które właśnie leżą odłogiem, jest sporo. Wspomnieliśmy powyżej o nieskończenie dla Francji ważnej kwestji reformy szkół. Pod względem wagi, na równi z tą kwestją stoi sprawa organizacji armii. Okazuje się bowiem teraz, że za rządów Mac-Mahona i jego monarchicznych ministrów wojny reorganizacja armii odbywała się w ten sposób, iż fundusze, wotowane przez Izbę, szły na agitacje monarchiczne, lub do kieszeni rozmaitych pretendentów do tronu, a armia znajdowała się w tym stanie, że gdyby Bismarkowi spodobało się nową wyprawę do Francji urządzić, to Francja nie byłaby może w stanie zaprząd nawet tych nieszczęśliwych 150 bateryj, jakie posiadała w 1870 r. *Temps*, organ ministerjalny, i z pewnością niegrzeszący przesadą, donosi np. dzisiaj, że komisja budżetowa dotąd jeszcze nie jest w stanie do ładu doprowadzić chaos, jaki znalazła w ministerjum wojny po obaleniu Mac-Mahona.

Deficyty we wszystkich gałęziach tego ministerjum mają być tak olbrzymie, że włosy na głowie powstają członkom komisji. Okazuje się, że kradzieże odbywały się na taką skalę, jaka chyba tylko w Moskwie jest możebną. Dość powiedzieć, że w jednym oddziale moderunkowym znaleziono deficytu 36½ milionów franków, to jest że z sum przyznanych przez Izby na umundurowanie żołnierzy, ministerjum ani pieniędzy ani ubioru na trzydzieści sześć i pół milionów fr. wykazać nie może. A cóż będzie w oddziale amunicji i broni, lub w oddziale koni i furażu, słowem w oddziałach, w których i kraść można więcej i łatwiej ukryć!

A my łudziliśmy się nadzieją, że Francja jest gotowa do walki, że może zaważyć na szali dzisiejszych matactw dyplomatycznych. Bismark musiał wiedzieć, jak monarchiści okradają Francję, kiedy ich tak protegował. Zaprawdę strasznie upadła moralność w Europie. Złodzieje wszędzie, od Moskwy do Paryża, a najwięcej w takich sferach. I dziwić się tu socjalizmowi!

Pragski korespondent *Kurjera Poznańskiego*, który miewa czasem wiadomości z dobrych źródeł, pisze:

„*Narodni Listy* ogłaszają sprawozdanie o rozmowie jakiegoś wiernokonstytucyjnego posła z hr.-Taaffem — o Czechach! Praktyczniejszą byłoby rzeczą, gdyby się który z redaktorów *Narodn. Listów* pofatygował do hr. Taaffego, zamiast czerpać z podejrzanego centralistycznego źródła. Otóż mistycznemu posłowi wiernokonstytucyjnemu hr. Taaffe pomiędzy innemi rzeczami powiedział, że Czesi muszą wstąpić bezwarunkowo do Rady państwa, że o układach po za Radą państwa nie może być mowy itd. Bardzo wierzymy, że hr. Taaffe tak, a nie inaczej rozmawiał z posłem centralistycznym. Sam akt wstąpienia posłów czeskich do Rady państwa naturalnie stać się musi bez warunku, tj. Rada państwa nie zmieni swego toku obrad, nie przyzna Czechom w swem łonie odrębnego stanowiska itd. Ale aby skłonić posłów czeskich do wstąpienia do Rady państwa, poprzednio mogą pomiędzy rządem a powiernikiem toczyć się układy, i rząd w tych układach może uczynić pewne ustępstwa, np. przyrzec, że w czasie wyborów zachowa się neutralnie, że utworzy uniwersytet czeski, że zaproponuje zmianę ordynacji wyborczej itd. O ile wiemy ze źródeł wiarogodniejszych aniżeli wiernokonstytucyjny poseł *Narod. Listów*, hr. Taaffe te potrzeby zupełnie uznaje i skoro się skończą obrady Izby poselskiej — na początku maja — układy podobne rozpocznie. Wybory do Rady państwa mają odbyć się wcześniej, aniżeli dotąd mniemano."

Zakończenie tej korespondencji brzmi tak samo dość groźnie dla centralistów, jak i koniec owej rozmowy centralisty z hr. Taaffem, w *Narodnich Listach* podanej. W samej rzeczy napotykamy pewną trwogę w pismach centralistycznych, jak dowodzi następujący telegram *Deutsche Zeitung* z Pragi d. 5. b. m.:

„Wobec scysji w przedlitawskim obozie niemieckim, przywódzcy tutejszego kasyna (klubu, Niemcami w Czechach kierującego; p. r.) zachowywali się spokojnie; teraz to się całkiem zmieniło, gdyż według nadeszłych z Wiednia wiadomości nie można pozycji gabinetu Stremayera uważać za zapewnioną. Wydano już hasło, aby Niemcy czescy użyli nadchodzących wyborów przedewszystkiem do wzmocnienia pozycji gabinetu, i aby w tym celu raz się skończyło rozpryśnięcie posłów niemieckich z Czech na rozmaite frakcyjki parlamentarne. Mają w tym względzie na myśli nietylko Herbsta, ale i posłów do stronnictwa postępowego należących. W przyszłą środę (tj. jutro; p. r.) odbędzie się tutaj zjazd centralistyczny, na którym stanie wniosek, aby wszyscy posłowie niemieccy z Czech w przyszłej Izbie posłów przystąpili do mającego się założyć klubu posłów niemieckich z Czech, pod kierownictwem pp. Wolfruma i członka trybunału administracyjnego, Altera, który będzie do Izby wybranym."

Jutrzejszy ten zjazd centralistów czeskich w Pradze może nie bardzo się powiedzie, przywódzcy bowiem zamyślają uchwalić, aby całą listę kandydatów do Izby posłów ustanowił centralny krajowy komitet wyborczy, podczas gdy zwłaszcza postępowcy domagają się, aby komitet centralny tylko na niepewne okręgi kandydatów stawiał, w okręgach zaś czysto niemieckich aby to komitetom miejscowym pozostawione było, gdyż tylko tym sposobem możnaby się pozbyć posłów, którzy są tylko lokajami rządu.

Serbski kongres kościelny (coroczny synod prawosławnych Serbów węgierskich) ma być na drugą połowę maja do Karłowiec zwołany. Synod ten będzie ważnym z powodu, że ci Serbowie domagają się, aby władza prawosławnego patrjarchatu serbskiego była na Bośniaków prawosławnych rozciągniętą — czemu rząd węgierski nie bardzo jest przychylny z powodu, że Serbowie węgierscy wraz z swoim kongresem nie bardzo są wiernymi obywatelami korony św. Szczepana i utyskują, iż Bośnii nie oddano Serbii a Hercegowiny Czarnogórze.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Poznań.

*(Słowo o odczytach prof. St. Tarnowskiego. *)*

Podziwiając w p. Tarnowskim wiele oratorskich zalet, nie możemy niestety i nie wynurzyć głębokiego żalu, jakiego doświadczyliśmy słuchając szczególnie ostatniej jego prelekcji. Pan Tarnowski w tej prelekcji pominął rzeczy i osoby, które są chlubą naszej przeszłości, i gdybyśmy go uważali za męża koterji, moglibyśmy owo pominięcie tej jego dążności, przypisać dążności wszędzie i zawsze zacierającej zasługi i wartość osób, niehołdujących obozowi przeciwnemu. Nie jest jednak moim zamiarem rozbierać wszystko, co w odczytach tych było dotknięte, i wspomnę tylko, że wrażenie, jakie odnieśli słuchacze po pierwszej prelekcji p. Tarnowskiego, lepsze było niż po drugiej. Drugi bowiem odczyt nie dorównał pierwszemu i wykazał jasno jak wyżej wspomniałem, albo jednostronność albo niewiadomość, dla której nie uprzytomnił sobie szanowny prelegent faktów historycznych, faktów bez wątpienia większej doniosłości, niż te nad któremi się tak obszernie rozwodził. Zamierzając sobie mówić o Wielkopolsce miłą nam sprawił niespodziankę, kiedy wymienił nazwisko Kościuszki, tego ideału naszej przeszłowiecznej historji, ale zaledwo zabłysła ta gwiazda, przyćmił ją prelegent pełnem niesmaku i żółci wspomnieniem o ks. J. Poniatowskim, który nie przestanie być drugim typem świetnej naszej przeszłości i wzorem dla młodych pokoleń; Bayardem drugim dla Polski *sans peur et sans reproche*. Szlachetna i pełna odwagi wojskowej postać ks. Józefa, jako też jego życie i śmierć waleczna, zjednały mu przydomek *sans peur et sans reproche*. Pomiędzy pięciuset kartami historji jego życia nie należało wyszukiwać słabego cienia, jakim zaćmiony jest poranek pierwszych lat księcia Józefa, które p. Tarnowski jakby na pośmiewisko podnosi z czasów pruskich w pałacu pod Blachą i pani Vaubant. Pocóż było przytaczać ciemną stronę z życia jego, której by i nieprzyjaciel nie śmiał głosić? na cóż było zbezczeszczać postać, co umiała tak walczyć i tak umierać?

Drugą wielką pomyłką była tak fałszywie, niehistorycznie oceniona wyprawa legii włoskich. Wiadomo, że prawie wszystko, co chciało się bawić i hołdować nieprzyjaciołom, chętnie zostało w kraju, wiadomo i to, że ludziom czynu, gorącego serca, nieugiętej polskiej dumy, duszno było w tej duszącej atmosferze, i tak Wielhorski, Godebski, Lelewel, Kniaziewicz, Wybicki, Chłopicki i im podobni biegli pod wywieszony sztandar Dąbrowskiego, który miał za hasło „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy." Wiadome z historji uciążliwe zabiegi tego wodza, przy dyrektorjacie w Paryżu, aby tysiące tych odważnych złączyć w jedno ogniwo i pod opieką europejskiego geniuszu, który walczył dla wyswobodzenia narodów, wrócić z tym kraterem narodowej miłości, by rozlać się jak lawa broniąc Ojczyzny przed najezdnikami. Powiedzenie więc szanownego prelegenta „emigracja z Polski do Włoch uskuteczniała się bez myśli powrotu" jest absolutnym fałszem historycznym, na co można tysiące złożyć dowodów. Kilka ich tylko zacytuję pobieżnie na dowód, że legiony były faktem, który, można powiedzieć, wyratował honor narodowy. Ten sam przecie jenerał Morawski, o którym prelegent tak zaszczytnie wspomina, napisał wiersz na pomniku poświęcony nieśmiertelnej pamięci jenerała Dąbrowskiego, który brzmi następująco:

„Czternaście lat dziejów naszych nie dostawa,
„A te nam zapełnia Dąbrowskiego sława.

Ten sam zacny Kajetan Koźmian, o którym prelegent także wspomina, kończy swój poemat o ziemiaństwie temi słowami:

„Ona ojczyzną męża, co w pogromu chwile
„Sam jeden nieulękły stał na jej mogile,
„Przyszłe nadzieje ziomków, wzorem Eneasza
„Na brzegi Tybru przeniósł na ostrzu pałasza
„I w przerwie dziejów Polski, staczając bój [krwawy,
„Spiął je świetnem ogniwem pogrobowej sławy."

Zdaje się nam, że już te dwa zacytowane wiersze, nadają właściwy charakter legionom włoskim. Nigdyśmy się też nie spodziewali i nie żądali po prelekcjach literatury polskiej, rysu czyli opisu strategicznego działań bohaterów naszych, ani też opisu bitew jenerała, który oswobodził Wielkopolskę od nieprzyjaciół i którego grobem ta prowincja się szczyci, ale słysząc obszerny opis bajek, tłómaczeń i utworów jenerała Morawskiego, cytacje broszurki o płodozmianie jenerała Chłapowskiego, spodziewaliśmy się usłyszeć także i wspomnienie o pięknych historycznych pamiętnikach wojewody Wybickiego, jako domniemanego autora nieśmiertelnego śpiewu:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy."

Spodziewaliśmy się wspomnienia o dziełach tyle zaszczytnych dla Polski a tak użytecznych dla historji, które są pisane przez jenerała H. Dąbrowskiego. A jest przecie obszerny rękopism kampanii dziewięćdziesiątego drugiego i dziewięćdziesiątego trzeciego roku, i jest jeszcze obszerniejsze dzieło *Memoire militaire sur la campagne d'Italie*, z którego czerpał wiadomości Leonard Chodźko.

Trzecie dzieło, strategiczne, wydane przez p. Hr. Edwarda Raczyńskiego pod tytułem: „Wyprawa w Wielkopolsce roku szóstego i dziewiątego" — na drogocennym manuskrypcie, *Memoire Militaria* są własnoręcznie napisane dwa wiersze, pierwszy Molskiego, drugi Kossakowskiego, brzmią one następująco:

„Jak Xenofon, jak Cezar, jak Fryderyk drugi
„Tą ręką, którą walczył, swe pisał wyprawy,
„Tak Dąbrowski auzońskie legiów usługi
„Zebrał wiernie w tej księdze dla narodu sławy.
„Xenofon obcej sprawie, Cezar swojej służył,
„Fryderyk broni i pióra z krzywdą sąsiad [użył,
„Szlachetniejsza nierównie Dąbrowskiego praca
„Zbiorem swych dla niej czynów, Ojczyznę [wzbogaca."

Zebrawszy na prędce te fakta historyczne, chciałem tylko stanąć w obronie popiołów legionistów i przytoczyć fakt ten zadziwiający, że niegodziło się mówiąc o księztwie, nie wspomnieć o Dąbrowskim, jako wodzu i pisarzu, o Moraczewskim i Łukaszewiczu, jako historykach, o ks. Prusinowskim jako znakomitym mowcy, o dr. Marcinkowskim, Gąsiorowskim, Estkowskim, Barwińskim, i tylu innych zasłużonych pracownikach i filarach oświaty w Wielkopolsce w wieku XIX. żyjących.

*) Wyjątek z listu.

Z pod **Janowa Lubelskiego** 2. kwietnia.

Nie pomnę teraz, w jakiej to powieści czytałem o Mahomecie, że dla ukrycia szpetnej swej twarzy, nosił zasłonę srebrną, niby rodzaj maski, a muftowie tłumaczyli wiernym, iż wielki prorok powodowany litością osłania promieniste swe oblicze, albowiem od blasku jego spojrzeń mogliby oślepnąć zwykli śmiertelnicy. Mimochodem tylko zaznaczę, że przed Europą podobnąż rolę odgrywa moskiewska dyplomacja od dość długiego czasu, ale ponieważ prawdopodobieństwo powyższego postępku Mahometa uważam za zachwiane, bacząc na mnogą liczbę jego towarzyszek, a zatem realniejszej szukając podstawy do oparcia uwag nad polityką zewnętrzną Moskwy, zachodzę na pole, po którem oprócz za dżumą, jeszcze nie chodziłem. Do czego w przyszłości zajść mogę, tego nieprzewiduję. W tym momencie atoli, niewątpliwe nastąpią dowody, że mnie pióro wiedzie do... choroby. Oblicze dyplomacji moskiewskiej oszpecone jest trądem i ospą. Autentyczni lekarze carstwa oryginalny swój sposób mają do leczenia tych słabości: jak my na Boże narodzenie jabłka lub orzechy, tak oni twarz cierpiącego oblepiają — arkusikami pozłoty. Dyplomacja w stosunkach z zagranicą używa tego samego środka; wstrętną, zaraźliwą, ospowatą fizjognomię swoją i łapy pozłaca sobie. Nieświadomym podstępu, nieodgadującym co się pod powłoką kryje, zdaje się, że na obszernych przestrzeniach carskiej ziemi rosną złoci ludzie. A że ludzkość złotu kłaniać się lubi, choćby ono miało postać cielca, przeto i poselstwa petersburgskie znajdują adoratorów i na niektóre sfery siłą uroku pozłacanego działają bałamutnie. Wierzę przecież, iż fałsz w ogóle ma wpływ przemijający, a gdy plastry pozłoty zetrą się z rąk i twarzy konsulów, wtedy europejskie ludy uczują wstręt do Moskwy i we własnym interesie strzedz się będą zarażenia.

Wewnątrz kraju najazd dłużej nie ukrywa złego stanu finansów — bo nie może. Szkielet ekonomiczny ryczy z każdego kąta: niet dieneg! — Car głowami specjalnej komisji pragnął zatkać dziury w szluzach, któremi rozchody państwowe ciurczą i ciurczą. Uchwały tych mędrców zmierzające do oszczędności, unicestwia jakiś fatalizm, albo ich niepraktyczność wykazuje, sprowadzaniem nowych kłopotów. Ruch socjalistyczny ciągle rozwartą ma paszczę na dochody państwowe, tajna policja, utrzymywana na równoległej z nim i dla niego, pożera finansowe wnętrzności monarchii. W szczególności zaś, redukcja stanu czynowniczego wywołała potrzebę opatrzenia bezetatowych i nowe wydatki na spodziewaną konną straż ziemską dla powstrzymania rozbojów i złodziejstw; podwyższenie portorjum listów ograniczyło ruch korespondencyj, i zmusiło rząd do zmniejszenia opłaty o kopiejkę, a opodatkowanie biletów pasażerskich na kolejach żelaznych, zmieniło znacznie cyfrę podróżujących I. i II. klasą. Na kolei moskiewsko-brzeskiej w ciągu całego miesiąca lutego nie sprzedano ani jednego biletu I. klasy; jest to wypadek bezprzykładny do tego czasu. W celach oszczędności w budżecie, termin służby wojskowej dla niższych stopni zostanie nawet skrócony ze 6 na lat 4. Rząd czepia się wszystkiego, szpera w każdej gałęzi dochodów za nowemi źródłami, trąbiąc zarazem o łaskawości, jaką carskie ustawy wrzekomo rozsiewają na poddanych. Za dobrodziejstwo pomiędzy innemi, każą nam np. uważać postanowienie zapowiedziane, że blankiety składające się z dwóch części, dla otwartych korespondencyj, zostaną wprowadzone. Kupujący blankiet będzie miał to niesłychane udogodnienie, że zapłaci od razu za swój list i za odpowiedz, jakiej się może nie

---

Przegląd teatralny.

(Ernest Rossi w Learze i Makbecie.)

Ze wszystkich recenzyj, jakie czytaliśmy kiedykolwiekbądź o grze Rossiego wnosić można było, że Król Lear należy do najznakomitszych ról genialnego tragika. Ci, którzy go widzieli w tej tragedji chwalili każdy szczegół i unosili się przedewszystkiem nad siłą, z jaką oddaje Rossi scenę obłąkania, tudzież nad prawdziwie królewską powagą, którą charakteryzuje sławny gość nasz tę świetną kreację Shakespeara. Rossi w Learze mówiono, jest królem w każdym celu.

Tak jest w istocie. Ale Rossi jako król Lear ma jeszcze coś więcej, motywuje on i usprawiedliwia wszystko to, co w Learze zdaje się nienaturalnem, tłómaczy myśl podziału państwa i wydziedziczenie najbardziej ukochanej córy swej Kordelii. Lear Rossiego od pierwszej sceny jest despotą, jest zdziecinniałym, niezdającym sobie sprawy z swych czynności starcem, jest obłąkanym. Przyzwyczajony do podchlebstwa niepojmuje on milczenia swej najukochańszej córy, a w szaleństwie swem przeklina ją i wydziedzicza. Rossi zaznacza to wszystko w pierwszej chwili, wyjście jego na scenę w pierwszym akcie usprawiedliwia nienaturalną akcję króla i przygotowuje nas do wybuchów szaleństwa, które w starcu tak zgrzybiałym i zdziecinniałym następując szybko, byłyby niezrozumiałe i niemożebne. Tą pierwszą sceną nadaje Rossi ton i koloryt całej roli.

W dalszych scenach przeprowadza tę myśl dalej. Niepotrzeba nic więcej na dowód, jak następującą natychmiast po tej, scenę opuszczenia domu Goneryli, w której w twarzy starego króla grają pierwsze ślady rosnącego i widocznego już szaleństwa. Prześliczny jest tu moment, w którym Lear pisze list do Regany, moment, w którym ruchy niepewne, nieoznaczone, markują jego gniew, oczy płonące a przecież stale patrzące w punkt jeden, dają poznać, poczynający się wybuch szału i wściekłości, gorejącej w głębi, które najwyraźniej pojawiają się przy jego odejściu w chwili, gdy nieszczęśliwy król stopy swe otrzepuje i wyciera z pyłu a odwraca się kilkakroć nie wiedząc, co czyni. Pomysł to w wykonaniu prześliczny, rozumny, wprost znajomością serca umotywowany, a nadzwyczaj w całości roli znaczący.

Następuje olbrzymia scena przekleństwa i obłąkania. W scenie przekleństwa i rozpaczy pełny, do wywołania najwyższych efektów zdolny głos Rossiego nie wysila się bynajmniej. Zachowuje on i tu miarę pewną i tą wstrzemięźliwością prawie grzeszy, mimo to, że akcentuje tu każde słowo wyraźnie i napełnia takim charakterem, iż słuchaczowi brzmi ono niby głos anioła, wołającego na sąd ostateczny. Nadzwyczaj prawdziwie pod względem psychologicznym i artystycznym jest pomyślany każdy moment, w którym król, chociaż zrospaczony aż do szaleństwa słucha uważnie wszystkiego, co mu szepce błazen. Zdziecinniały starzec otwiera usta, natęża całą uwagę i pochłania te słowa rozumne, ale zimne jak lód, które mają być lekarstwem na zbolałe serce i zgorączkowaną wyobraźnię króla. W grze Rossiego dopiero widać, jak genialnych kontrastów używać umiał Shakespeare, w głębokiem jego pojęciu dopiero odbija się niby w zwierciedle głęboki pomysł wielkiego dramaturga.

A dalej przychodzi szaleństwo istotne, znakomita scena sądu, w której Lear wyłazi na podwyższenie, zawsze dobrze pomny swego społecznego stanowiska, a później wybiega w kwiaty strojny z berłem i pasem obwiązany słomianym i majaczy przez całą scenę dopóty, dopóki nie zjawią się wysłańcy królowej Kordelii.

Wielu już psychiatrów studjowało Leara i uznało, że natchnieniem Shakespeare odgadł najdrobniejsze odcienia charakterystyczne spokojnego szaleństwa, ale kto widział w tej scenie Rossiego, przyznać musi, że artysta ten mimiką swoją urywaną, gestykulacją niepewną i niewyraźną najzupełniej wiernie naśladował wszystkie te ruchy, które charakteryzują szalonego. Rossi czynił to wszystko zapewne na podstawie studjów, ale niemniej wiele odgadł natchnieniem. Nadzwyczaj wyraziste i zgodne z całością roli było jego zdziwienie w chwili, gdy orszak wysłany przez Kordelię po tak długiem poniewieraniu nieszczęśliwego starca pierwszy raz przyznaje mu, że jest królem. W tym momencie Rossi był prawdziwym królem, choć królem szalonym.

Ale najpiękniejszym epizodem w grze genialnego tragika było poznanie Kordelii i śmierć Leara. Przy poznaniu córki, której się wyrzekł, Lear Rossiego pierwszy raz miękkich dobył tonów; spokorniał stary despota, zmalał, stał się zgodliwy, czuły, stanęły mu łzy w oczach. Przy śmierci stopniowana gra Rossiego najwyższych dobywała tonów. Do głębi wzruszająca była jego rozpacz nad zwłokami Kordelii, pełen prawdy jego skon; tu Rossi wysilił całą sztukę swoją, jego starzec, któremu tchu braknie, którego dusi śmiertelna dżgawka był w skonie nawet królem, był — artystą.

Przechodzimy do Makbeta.

Dzień po dniu patrzeć na takie potężne kreacje, uważać na każde słowo z natężeniem, śledzić każdego ruchu, odczuwać tę grę, która wstrząsa człowieka do głębi, a daje materjał do rozmyślania co najmniej na dni kilka to trochę za wiele. W tak krótkim czasie trudno sobie dokładnie z wszystkiego zdać sprawę. Przebaczą więc, łaskawi czytelnicy gdy z Makbeta jeno pobieżnie będziemy mogli zdać sprawę. Od zgrzybiałego, zdziecinniałego, szalonego starca do pełnego siły i woli męża skok olbrzymi. Trzeba być kolosem, aby w sobie mieć pierwiastek jeden i drugi, aby umieć być Learem równocześnie i Makbetem. Rossi jednym i drugim być potrafi. Jego Makbet jest równie potężną jak Lear kreacją, powiedzielibyśmy potężniejszą, gdyby coś potężniejszego istnieć jeno mogło.

Rossiego Makbet już w scenie z czarownicami mimiką swoją znać daje na co się odważy. Namowy żony wzmacniają go tylko w zamiarze, ale go w nim nie budzą. On sam wie co czyni i dokąd idzie, chociaż ludzka w nim się nieraz budzi natura. Zaznacza te chwile, ważne nadzwyczaj dla ocalenia charakteru Makbeta genialnie Rossi. Grą swoją uzupełnia on autora. Pominąwszy bowiem monolog, w którym widziadła zachęcają go raczej do spełnienia czynu niż odstraszają, a który znakomity tragik oddaje z pełnym wyrazem ważną jest nadzwyczaj scena, w której wychodząc mówi do żony, a więcej do siebie głosem doprowadzonym do najsłabszego *piana*, że wszystko spełnione, ważniejsze jeszcze jego wzdraganie się przed powrotem do sali, w której zamordował króla i jego przerażenie w momencie, w którym zapytuje Makduffa, czy ma wejść do *tej* sali, a najważniejsza mimika jego w chwili, w której tam wchodzi nareszcie, ale powoli, oglądając się, czy go kto nie śledzi, bo drżą wtedy nogi pod nim i osłabienie wstrętu na ostatnim schodzie go obala. Niemasz nic prawdziwszego nad ten wstręt mordercy do miejsca, w którem spełnił swą zbrodnię, jak niemasz nic naturalniejszego nad ten skok szybki, który odglądnąwszy się raz jeszcze czyni, aby się dostać do wstrętnej mu sali, a który charakteryzuje znowu człowieka silnej woli i czynu.

Scena z duchem Banka dowiodła nam znowu, co podnosiliśmy już kilkakrotnie, nadzwyczajnego umiarkowania w grze znakomitego tragika. Pamięta on widocznie dobrze zasadę, wypowiedzianą przez Shakespeara w Hamlecie, aby „nawet w wybuchu namiętności zachować pewną miarę, którąby ją złagodziła," a może, co prawdopodobniejsze, odczuwa ją jak sam Shakespeare intuicyjnie. Przerażenie swoje, gniew, wściekłość prawie nie wyraża on bynajmniej siłą głosu, ale raczej akcentowaniem pełnem wyrazu i potęgi.

A następnie z natchnieniem prawdziwem i z głębokiem zrozumieniem rzeczy zaznacza to powolne osłabienie wiary w siebie samego u Makbeta, w chwili, gdy nieprawdopodobne przepowiednie zaczynają się spełniać, gdy śmierć żony podcina ją i wieść o lesie Birnamu ją osłabia. Najsilniejszy wyraz znajduje to uczucie niemocy w pojedynku ostatecznym z Makduffem, gdy walka rozpaczliwa, beznadziejna go męczy, gdy odpoczywa co moment, szczególnie od chwili w której się dowiedział, że i ostatnia przepowiednia się spełniła i Makduff musi być jego zwycięzcą, gdy tarcz odrzuca i ostateczne wysilenia czyni, bo wie i czuje, że godzina jego wybiła. Wszystkie te szczegóły pomyślane głęboko i artystycznie wykonane, do samego ostatka nie pozwalają zapominać o właściwym charakterze roli a skon jego i to ostatnie porwanie otrętwiałą ręką za sztylet w chwili, gdy ranny śmiertelnie Makbet chwieje się na nogach, jest wyrazem tak znaczącym, pomysłem tak genialnym, że mimowoli wykrzyk podziwienia z ust wyrywa a ręce składa do oklasku.

Bolesław Spausta.

spodziewa. Postanowiono także udzielać miastom i osadom przywileje na częściejsze targi, co niepomiernie zdaje się może wpłynąć na dobrobyt ludności? Lecz o niego nie idzie. Opłaty od przychodów kas miejskich z targowego i jarmarcznego, nową jałmużną zasilić mogą pustą kassę państwową; tu leży jądro łask carskich.

Mieścinę Firlej w powiecie Lubartowskim uraczono sześcioma jarmarkami, — inne osady wkrótce zostaną uszczęśliwione w tenże sam sposób, naczelnicy układają już projekta dla gubernatora.

Przywileje podobne są ruiną dla włościan... i szlachty, znarowionej w Lubelskiem do zjazdów w Łęcznie, Piaskach, Turobinie itd. Gubernia Lubelska okrągło 300 dni jarmarcząc (oprócz targów tygodniowych) rocznie, zasługiwałaby raczej na to, aby jej odjęto sposobność do marnowania sił roboczych. Środki komunikacyjne teraźniejsze powinneby usunąć przyczyny, wywołujące w dawnych czasach konieczność perjodycznych, zbiorowych targów. Państwa wyżej stojące niż Moskwa w naukach ekonomii politycznej, zmierzają do reform w tym kierunku. Carat dźwigający się z zastoju reformami, w najlepszym razie wygląda wobec europejskiego postępu jak maroder, kulejący za armią czynną w nieświadomości, że na innem polu już akcja się toczy.

Aby wam o oświacie szerzonej przez zakłady specjalne dać wyobrażenie, potrącę jeszcze o fakt, z gospodarką naszą społeczną połączony. Patrząc na systematyczne niszczenie lasów przez najazd, od r. 1863 szczególnie, wielu obywateli już w roku 1864 powzięło myśl stowarzyszenia niewielkich lasów prywatnych, celem możności utrzymania kwalifikowanych a (zatem za drogich na pojedyncze lasy) techników do podniesienia kultury i konserwacji lasów. Kilku ziemian naszego powiatu umówiło inspektora z Galicji do 12.000 morgów kw. lasu, lecz ukazy z r. 1864 i prawo z r. 1875 wytworzyły gmatwaniny serwitutowe, a technik nieznający moskiewskiego języka i przepisów stał się nieużytecznym na razie. Owa spółka rozpadła się i dopiero z końcem r. 1878 została zawiązaną na nowo. Dwudziestu trzech właścicieli lasów (z powiatów: tomaszowskiego 1, z lutowskiego 1, z lubelskiego 7, z chełmskiego 1, z iłżyckiego 1, z puławskiego 3, nareszcie z janowskiego 9, zawiązali spółkę przewodniczoną przez Eustachego Świeżawskiego, prezesa dyrekcji lubels. towarz. kred. ziemsk., łącząc tym sposobem 34.740 mor. kwadr. lasu pod zawiadowstwo jednego inspektora, którego po kilkuletnich poszukiwaniach w kraju wykryto w osobie p. Jerzego Hojnowskiego, Czecha. Proszę wierzyć, żeśmy przy tym wyborze nie zdali się na los szczęścia, zapraszaliśmy i obwozili kilku specjalistów, wykształconych w instytutach gospodarstwa i leśnictwa według modły moskiewskiej. Leśnicy z akademickiemi patentami częstokroć niewiedzieli nawet, jak założyć szkółkę leśną, bo tego w zakładach od nich nie wymagają. Lecz każdy z nich był głęboko przekonany, że las uznawać trzeba za wspólnego nieprzyjaciela, którego niszczyć i tępić staje się zadaniem racjonalnem (sic). Moskwa tępiąc nihilistów, niszczy rdzenne cząstki swojej egzystencji panstwowej, publicznej, filozoficznej, moralnej i t. p., albowiem sam rząd wszędzie, dokąd tylko wpływem dosięgnie, zdradza tego ducha nihilizmu, i w zasadach polityki, czy w kierunkach naukowych stoi przed światem zasadą wszechzagłady.

Wiosenne widoki.

Cisza pokojowa panuje w Europie. Tylko na kończynach Afryki i Azji Anglia toczy walkę z plemionami tamtejszemi, a w Ameryce południowej małe rzeczypospolite idą między sobą w zapasy.

A jednak minister włoski w parlamencie napomknął o grożącej burzy europejskiej, i tem wywołał niepokój nie tylko we Włoszech.

Zkąd ta burza grozi? Znikąd innąd jak tylko z traktatu berlińskiego, który miał ustalić długi pokój. Moskwa swemi machinacjami pokrzyżowała rachuby pokojowe. Nie dozwoliła Anglia wojskom moskiewskim rozbić zupełnie Turcję. Moskwa wszystko tak przygotowała, iż Turcję europejską rozbić mają Słowianie półwyspu Bałkańskiego nakładem, na korzyść i na rachunek Moskwy.

Że nie tylko Anglia, lecz i Austrja tego się obawia, wcale dziwić nas nie powinno. Austrja w całej wschodniej sprawie od początku, ba nawet już od roku 1871 nie była w stanie prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej. Z upadkiem Francji a wzmożeniem się olbrzymiem Niemiec, zwichnięty został i system równowagi europejskiej, a Austrja zmuszona była iść za sprzymierzonemi Niemcami i Moskwą, podczas całej wojny wschodniej. Daremne były wszelkie usiłowania Anglii, aby ją od tego przymierza oderwać. Dziś radaby Austrja przeszkodzić rozwielmożnieniu się Moskwy na półwyspie Bałkańskim i zbliża się do Anglii. Ale mylne są ztąd wnioski dzienników angielskich, czynione z toastu Karolyego, iż lord Beaconsfield, pozyskawszy Austrję, rozbił tem samem trójcesarskie przymierze.

Półurzędowa „Presse“ we wczorajszym swym wstępnym artykule pospiesza oświadczyć, że wprawdzie istotnie Austrja zbliżyła się do Anglii, ale i z Niemcami w najserdeczniejszych pozostaje i nadal stosunkach. Potwierdza to naszą wczorajszą uwagę, iż tak długo Austrja iść będzie zgodnie z Anglią w niesformułowanym i niepodpisanym aliansie, jak długo Niemcy nic nie będą miały przeciwko temu. Angielski „Globe“ przypisuje mały wpływ Austrji na sprawę wschodnią osłabieniu jej przez wypadki i nieszczęścia, którym uległa, lecz spodziewa się, iż przy pomocy Anglii rozwinąć zdoła swe siły i stawić opór Moskwie. Naszem zdaniem i pomoc Anglii nie skłoni Austrji do tego oporu, jeśli go Niemcy aprobować nie będą. A dotąd wcale nie zanosi się na to, aby Niemcy miały porzucić przymierze z Moskwą. Z tego powodu obecne zbliżenie się między Anglią a Austrją uważamy za jedną z chwilowych faz sprawy wschodniej, która to faza może się skończyć za pierwszem skinieniem Bismarka.

Na uwagę zasługuje bardzo ostrożne postępowanie gabinetu francuzkiego w sprawie wschodniej. Nie dowierza on widocznie trwałości zbliżenia się Anglii i Austrji przeciw Moskwie. Podejrzywa, iż w rokowaniach między Moskwą a Anglią i Austrją nie chodzi w ostatecznych wynikach o utrzymanie Turcji, lecz o jej rozbiór, a że mieszana okkupacja Rumelii przez wojska tych państw jest tylko preludjum do tego rozbioru. Beaconsfielda polityka kupiecka, zamanifestowana kongresem i traktatem berlińskim, nie budzi zaufania w Paryżu. W obojętnem niby zachowaniu się gabinetu berlińskiego wobec targów i rokowań o projekt mieszanej okkupacji Rumelii widzi „Temps“ zamiar Niemiec, żądania kompensaty za przyzwolenie, gdyby przyszło do umowy i do rozbioru Turcji, lub skorzystania w razie, gdyby umowa nie stanęła i przyszło do wojny między rokującemi mocarstwami. Francja więc zajęła obserwacyjne stanowisko. A toż samo czynią i Włochy.

Tymczasem półurzędowe pisma wiedeńskie i peszteńskie robią wprawdzie nadzieję, że przyjdzie do umowy między Moskwą, Anglią i Austrją co do sposobu przeprowadzenia mieszanej okupacji Rumelii, lecz zarazem dodają, iż gdyby nie przyszło, to traktat berliński co do Rumelii i Bułgarji będzie wykonany według swego brzmienia. Moskwa będzie musiała wycofać swe wojska z Rumelii i Bułgarji w naznaczonym terminie, a w raze powstania bułgarskiego, tureckie wojska mają przywrócić porządek. Z Tirnowy zaś telegram ostatni donosi, że wojska moskiewske dnia 3. maja nieodwołalnie zaczną się wycofywać. Zaczną się wycofowywać, lecz niezawodnie zastanowią to wycofywanie się, gdy z ich natchnienia Bułgarzy powstaną i gdy przyjdzie do starcia z Turkami. Delegaci komisji międzynarodowej rumelijskiej, powróciwszy z Filipopola do Stambułu, opowiadają, że nie 25.000 milicji, jak traktat berliński oznaczył, lecz 80.000 zorganizowali Moskale w samej Rumelii, i wątpią o tem, ażeby Turcja, zrujnowana finansowo, zdołała sama stłumić powstanie rumelijskie, któremu niezawodnie i Bułgarzy przedbałkańscy przyjdą na pomoc. Turcja zaś jest przekonana, że to powstanie stłumić sama zdoła, więc opiera się projektowi mieszanej okupacji, widząc w niej tak jak i my, preludjum do zupełnego rozbioru Turcji.

Nadchodząca więc wiosna wcale nie pokojowe przedstawia widoki. Traktat berliński przerwał tylko jawną wojnę między Moskwą a Turcją i Anglią. Podziemnej Moskwa nie zaprzestała ani na chwilę, a z tegoroczną wiosną wysadzi te podziemne miny, które przez rok tak starannie podkładała na całym półwyspie Bałkańskim. I jak się zdaje, już nie sama Turcja będzie w ten wir wciągniona.

Straże ogniowe i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z powodu wyboru p. Marchwickiego delegatem z miasta Lwowa do Rady nadzorczej Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, otrzymaliśmy parę odezw z kraju, którym dać wyraz uważamy za obowiązek. Zwracają one uwagę na fakt, że czeskie stowarzyszenie wzajemnych ubezpieczeń „Slavia“, operujące u nas, postępowaniem swojem z gminami zaczyna wyprzedzać krajową instytucję. Jak bowiem wiadomo, wszystkim gminom, których mieszkańcy zaasekurują kapitał nieruchomościowy w pewnej wysokości, „Slavia“ dostarcza bezpłatnie odpowiedniej potrzebom miejscowym sikawki, i kładzie tylko ten bardzo racjonalny warunek, że musi się równocześnie zawiązać straż ochotnicza. Warunek ten nazywamy racjonalnym, bo poprawna sikawka, jakiej praktyka pożarnicza obecnie używa, jest zbyt kosztowną machiną, aby ją można powierzać ludziom niewprawionym do obsługi tego rodzaju przyrządów, lub takim, którzy nie mają żadnej fachowej opieki. Przedmiotowo rzecz biorąc, Towarzystwo praskie wyrządza tym sposobem potrójną przysługę publiczną niezamożnym gminom na prowincji: raz — materjalną korzyścią zachęca je do asekurowania się, daje im środki obrony od pożaru i ułatwia utworzenie instytucji, które w czasie klęski uratowane zostały za pomocą...

Każdy pyta z pewnością, dlaczego krakowskie Towarzystwo, oparte na tych samych podstawach co praska „Slavia“, i ciesząca się z tego samego rodzaju przywileju, nie postępuje podobnie, tak samo, zwłaszcza, że zaraz po swojem założeniu przyczyniło się ono gdzieniegdzie do założenia ochotniczych straży pożarnych, i to dał chociaż w bardzo szczupłych rozmiarach starania się? Odpowiedź na to pytanie krótka. Zbytni konserwatyzm naczelnego zarządu krakowskiej filii staje na przeszkodzie rozwojowi jej ogólniejszej. Doszło do tego, że obecnie wiele nawet miast prowincjonalnych z powodu ich wielkiego narażenia na ryzyko wśród szkody pożarowe, położono na indeksie tych miejscowości, które nie mogą nawet być dopuszczone do asekurowania w krakowskiem Towarzystwie. Wykluczenie to działa bardzo demoralizująco, a łatwo dałoby się usunąć, gdyby krakowskie Towarzystwo zechciało pomyśleć także o systematycznej obronie mienia asekurowanego, o ile w pewnym interesie ogółu stowarzyszonych, podobnie jak to czyni „Slavia“. Obok korzyści wyż wymienionych, kraj zyskałby jeszcze jedną bardzo ważną. Oto powstałaby przynajmniej jedna krajowa fabryka sikawek, i zajęłaby parę tysięcy rąk potrzebujących zarobku, powstałyby wyrobnie niezbędnych przyborów strażackich, na których zakupno znaczne dziś idą pieniądze za granicę bez względu, że konsumenci otrzymują za nie towar lichy, tuzinkowy, niekontrolowany i bez żadnej gwarancji.

Sądzimy, że uwagi te trafią do przekonania Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa, byle tylko w łonie jej znalazły wymownego reprezentanta, a za takiego uważają szanownego delegata asekurantów lwowskich. R.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. kwietnia.

* Dziś występuje Rossi po raz ostatni na scenie naszej w tragedji Delavign'a „Ludwik XI.“ Spodziewać się należy, iż na pożegnanie znakomitego artysty publiczność liczniej zbierze się w teatrze. Wczoraj dawali artyści naszej sceny na uczczenie genialnego tragika ucztę, na której liczne wznoszono toasty. Sprawozdanie obszerniejsze z tej uroczystości podamy w jutrzejszym numerze.

* Wczoraj odbyła się próba z „Wieży Babel“ oratorjum Ant. Rubinsteina, które ma być przedstawionem jutro w teatrze. Wykonanie tego znakomitego a bardzo trudnego dzieła, które blizko dwa miesiące pracy kosztowało, sądząc z wczorajszej wieczór odbytej próby, nie pozostawi nic do życzenia. Oratorjum to raz tylko będzie przedstawionem.

„Jan Dacier“ dramat w 5 aktach z franc. Karola Lomon, w przekładzie Seweryny z Żochowskich Duchińskiej, będzie zaraz po świętach przedstawiony.

* Pomimo, iż dochody z rozprzedaży losów na korzyść budowy sali gimnastycznej Tow. „Sokół“ nie wypadły tak świetnie jak się spodziewać należało, mimo to jednak czuje się zobowiązany do złożenia serdecznego podziękowania wszystkim tym panom, którzy nader gorliwie a przytem bezinteresownie tą sprawą się zajmowali, a mianowicie Wnym pp. drowi Bernardowi Goldmanowi, kasjerowi gal. Banku Kredytow., Szwejkowskiemu, urzędnikowi krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Pożakowskiemu, urzędnikowi Banku hipotecznego i Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie.

W imieniu komitetu
Zygmunt Richtman, prezes.

* W liście wylosowanych fantów loterji Tow. gimnastycznego „Sokół“ zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy prosząc o korektę jej wszystkich tych panów, którzy drukowaną listę wygranych otrzymali. Nr. losu 16.706 nie wygrywa biletu dywanu, lecz kłosz biały do nakrywania.

* Urzędnicy manipulacyjni magistratu lwowskiego wnieśli do Rady miejskiej podanie, w którem upraszają o ustanowienie w etacie tym stosownej ilości stopni z odpowiednim uszeregowaniem do podwyższenia płac, aby tym sposobem umożliwić im naturalny i powolny awans, który jest illuzorycznym od czasu, gdy ostatnia organizacja ustanowiła dla 28 urzędników manipulacyjnych tylko jeden stopień z płacą 900 złr. Petycja ta urzędników manipulacyjnych opiera się na słusznej zasadzie, że w pierwszym stopniu przechodzić z jednego stopnia do drugiego i że urzędnicy doznają pod względem awansu widocznej krzywdy.

* Może nie wszystkim wiadomo, że w kaplicy PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, przy ulicy Piekarskiej l. 45, tak jak w innych kościołach jest Boży grób; kwesta przy nim w ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia przeznaczona jest na korzyść budowy kościoła Najświętszego serca Jezusowego. Kwestować będą panie, protektorki tejże budowy.

* Z aresztowań przedsiębranych w Wiedniu okazuje się, że przyaresztowani studenci należeć mogli li do stowarzyszeń wymierzonych przeciw Moskwie.

Znalezione pisma i odezwy nie zawierają żadnych znamion zbrodni stanu, gdyż n. p. pieśni Szewczenki znajdują się w dziele drukowanem we Lwowie. W ogóle cały ten hałas o socjalistyczne agitacje między Rusinami i Polakami w Galicji pochodzi ze źródła policji petersburskiej. Zresztą tak zwani socjaliści w Moskwie — są zdeklarowanymi politycznemi przeciw rządowi moskiewskiemu, którym zarzucają miano: nihiliści, socjaliści, t. d. dla zohydzenia ich i przedstawienia ich przed Europą jako straszydła dla porządku społecznego.

— **Przemyśl.** Przed kilkoma dniami plakatami ogłosił wyjazd swój osiadły od kilku lat p. Dallmajer, doktor medycyny. Do wyjazdu tego przyczyniły się głównie intrygi kolegów, którzy publicznie mu szkodzili, w szczególności zaś wnieśli protest, uzupełniony trzema podpisami przeciw prawomocności jego w głosowaniu do Rady miejskiej. Znając Wgo pana dr. Dallmajera jako lekarza, który niektóre ze swoich chwilach ubogim bezinteresownie udzielał, ale, co często się zdarzało, gotówką wspomagał, żegnamy go z serdecznem życzeniem, zapewniając o niewygasłej naszej wdzięczności.

— (..f...) **Podhajce**, 4. kwietnia. Podczas gdy w innych miastach a nawet pomniejszych miasteczkach Towarzystwo zaliczkowe już oddawna istnieją, u nas nic tak łatwo przyszliśmy do przekonania, iż to, co świat cały uznał za pożyteczne i zbawienne i dla siebie pożądane, przy dobrej i szczerej chęci i u nas przyjść może. Niedawno więc, iż gdy ościenne powiaty jak Stanisławów, Rohatyn, Tyśmienica, Brzeżany od dawna wypowiedziały wojnę lichwie i lichwiarzom, my nie ustaliśmy sobie własnym.

Przecież znaleźli się w końcu ludzie, którzy zajęli się tą sprawą. Inicjatorami byli Józef Krzysztofowicz właściciel dóbr, Alfred Zoffal c. k. major i posłustrzny tutejszy, Kazimierz Zarębski dzierżawca dóbr, który jak członek wydziału powiatowego w ostatnie do Halicza pożyczył dla powiatu zasługi i dr. Ludwik Cwiklicer lekarz ordynujący przy tutejszym szpitalu powr., za których mianowanie Wydziału krajowego podobnie się należy.

Dzięki tym panom, Towarzystwo zaliczkowe dla powiatu podhajeckiego przyszło na dniu wczorajszym do skutku. Rada zawiadowcza ukonstytuowawszy się wybrała przewodniczącym Wpo Edmunda Litymskiego, dyrekcję zaś objął na usilną prośbę zgromadzonych członków Wny Krzysztofowicz, a także osobistości dają znakomitą rękojmię najpomyślniejszego rozwoju towarzystwa. Uwagi godnem jest, że aprobująca okoliczności, a także kapitału zakładowego: włościanie dóbr księżna Czartoryska, właścicielka dóbr, jej pełnomocnik p. Ludwik Kastory i dzierżawca dóbr p. Ły Lilienfeld, nie będzie ono także potrzebowało przechodzić przez owe ciężkie próby na jakie niemal każde towarzystwo w pierwszych chwilach swego istnienia jest narażonem. Sam pieniądz nie stanowi wprawdzie wszystkiego, ale przy wielkiej dobrej woli członków, iż tylko początek był trudnym i jakkolwiek przy pierwszym zawiązku zaledwie trzydziestu członków udział brało, liczba ta już w pierwszym roku dziesięćkrotnie się wzmoże, w tej wiem wszyscy mieszkańcy tutejsi i okolicy, życzymy mu „szczęść Boże“ i dalszego rozwoju naszej podniosłej instytucji.

— **Rohatyn** 4. kwietnia. (Odezwa.) Na mocy postanowienia głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, z d. 18. lutego r. b. l. 144 odbędzie się w Rohatynie w sali miejskiej dnia 20. kwietnia r. b. o godzinie 12ej popołudniu, zebranie, mające na celu zawiązanie oddziału Towarzystwa pedagogicznego na powiaty Przemyślany i Rohatyn, z siedzibą w Rohatynie.

Na zebranie to zapraszamy niniejszem wszystkich przyjaciół oświaty z obydwu powiatów a mianowicie: Wielebnych księży duchownych, świeckie obywatelstwo wszelkich stanów, wszystkich nauczycieli ludowych, pp. przewodniczących Rad szkolnych miejscowych, tudzież nauczycieli i nauczycielki.

Towarzystwo pedagogiczne, które w 11 latach swego istnienia, wykazuje jawny i skuteczne działanie na polu oświaty, liczy w swem gronie dziś obecnie 2424 członków, między którymi 1788 z zawodu nauczycielskiego, słusznie więc daje się spodziewać, że zawiązanie w Rohatynie oddziału Towarzystwa pedagogicznego.

Warunki przystąpienia do Towarzystwa wskazuje się uczęśliwie: Nauczyciele ludowi płacą rocznie 1 zł., a członkowie nie należący do stanu nauczycielskiego, sami oznaczają wysokość rocznej wkładki. Nadto — członkowie z zawodu nauczycielskiego mają prawo w myśl statutu §. 14. lit. E, I, G i H. prócz moralnych, także i materjalne osiągać korzyści.

NĘDZA LUDZKA.

Dzieje zapatrywania się na nią i zarys statystyki przez Ottona Hausnera.

§. 1. Życie ludzkie i nędza ludzka są pojęciami wprawdzie nieidentycznemi, ale bardzo pokrewnemi i zupełnie się do siebie stosującemi. Nędza panuje nad życiem i wypełnia je. Wyrażają to prawie wszystkie religie, które oświecały kolebkę ludów. Przyznaje to niejeden system filozoficzny, który przyświecał narodom w ich wieku męzkim i sędziwym. Że cierpienie, troska i nędza, a nie radość, rozkosz i powodzenie jest losem śmiertelników tutaj na ziemi, to od początku piśmiennictwa tysiące autorów opiewało prozą i wierszami mniej lub więcej przekonująco i wymownie, a nawet sztuki piękne, które przecież dążą do ideału i starają się go dosięgnąć, nie mogły się usunąć od wcielania złego. Tą zaś wiedzą, która prawie wyłącznie ma zadanie zajmować się dolegliwościami i utrapieniami życia— gdyż, to co jest dobrem na świecie, niemal zupełnie wymyka się z pod rachuby badawczej, jest — statystyka.

§. 2. Rzućmy okiem na sześć głównych religij, które od wieków, a nawet od tysiąców lat miały swoich wyznawców i rozsiewały pociechę strapionym, — które w gronie narodów cywilizowanych setki milionów liczyły wyznawców, a znajdziemy, że trzy religie, t. j. chrześcianizm, buddaizm i bramanizm spoczywają na tezie, iż żywot ziemski jest bytem przejściowym, pełnym winy, błędu i męki, który stosownie do postępków winowajcy i męczennika zamienia się albo w byt lepszy, albo jeszcze gorszy. Dwie inne religie: mojżeszowa i mahometańska wychodzą przynajmniej w części z tych samych przypuszczeń, i tylko politeizm Greków i Rzymian pozostał zupełnie obcym i nieprzystępnym dla takiego pojmowania rzeczy.

§. 3. Szczególnie uderzającą jest zgodność słów Chrystusa w ewangelii z nauką Budhy, z przepisami gantfuru zebranego przez uczniów tegoż, że ród ludzki podpada wielkiej winie, że ziemski padoł płaczu przeznaczony jest na widownię przebłagania, że doczesne dobra i uciechy są marnościami szkodliwemi, a zasługą jest, dobrowolnie obostrzać cierpienia ziemskie przez czynienie skruchy, abnegację i różne inne umartwienia. A jednak ani jeden fakt historyczny nie potwierdził dotąd hipotezy o bezpośrednim wpływie budhaizmu na chrześcianizm, i musimy poprzestać na przypuszczeniu, że nauki religijne, o ile miały przeznaczenie znajdywać wiarę i posłuch u większej części mieszkańców ziemi, musiały koniecznie opierać się na empirycznym temacie o nędzy ludziej. Prawda, że u teraźniejszych wyznawców Budhy jeszcze więcej niż u dzisiejszych chrześcian, obok dalszego trwania świadomości, jak dalece bolesną jest niedoskonałość bytu ludzkiego, — prawie zupełnie zatracił się ten konsekwentny, bo z owego przeświadczenia wynikający popęd do skruchy, do umartwień, a zatem do oczyszczenia się, i ustąpił miejsca mechanicznym, czysto formalnym obrzędom zewnętrznym bez żadnego sensu, czego najjaskrawszym wyrazem jest maszyna do modlenia, wysnuwająca zapisane pasma papierowe.

A przecież jestto ważną okolicznością, że 500 milionów ludzi (Chińczycy, Japończy i Malaje), którzy siłą roboczą, wytrwałością i skromnością prześcigają wszystkich mieszkańców ziemi, którzy w drobiazgowem wykonaniu każdej rzeczy zadziwiającą posiadają biegłość, i których ojczyzna nie może już pomieścić ani wyżywić masy przeludnienia — uwagi godną zaprawdę jest okolicznością, że ten półmiliard ludzi wyznaje religię opartą na tak wiecznie prawdziwej podstawie, która, gdyby ją jaki natchniony reformator do pierwotnej zwrócił czystości, temu półmiliardowi ludzi oprócz przewagi ekonomicznej, mogłaby jeszcze podać warunki rozwoju moralnego i intellektualnego, a wtedy postęp cywilizacyjny ludzkości i dzieje świata mogłyby być skierowane na tory, o których nikt nie marzył.

§. 4. Wobec tego, obecnie bardzo głębokiego upadku nauki Buddby — bramanizm w swych 150 milionach wyznawców przy wielkiem wyrodzeniu się w kierunku przesądów i bałwochwalstwa, zachował w nienaruszonej prawie mierze zastosowanie pessymistycznego zapatrywania się na życie ludzkie, i mimo wszelkich usiłowań rządu anglo-indyjskiego, fakiry, jaghi i sanjassowie hinduscy pod względem umartwień cielesnych i pogardzania szczęśliwościami tego świata dają większy przykład, niż asceci wszystkich krajów i czasów. Nadzwyczajnej uwagi godnym jest kontrast pomiędzy tem drastycznem odwracaniem się od wszelkiego przepychu ziemskiego i rozkoszy ludzkich wśród jaskrawej wegetacji tropikowej Indjów, bujającej palmami, lianami i lotusami, a między wesołym zmysłowym kultem bogów, której widownią była Grecja z posępną i w onych czasach jeszcze posępniejszą niż dzisiaj stafażą gór swoich. Również zasługuje na uwagę, że optymistyczny, przeważnie na rozdelikacenie i uszlachetnienie używania wymierzony pogląd życiowy u dawnych Greków i Rzymian, którzy nawet śmierć wyobrażali sobie w postaci łagodnego, pokój przynoszącego geniusza, nie ustał nawet wtedy jeszcze, gdy Grecy zostali podbici przez ludy, pod względem duchowym daleko niżej od nich stojące, a Rzymianie utracili swobodę, ulegając krwawej tyranii, i kiedy przeto oba te narody namacalnie doświadczyły na sobie skutków niewymownej, olbrzymiej nędzy ludzkiej. Pomiędzy Grekami dopiero u Plotinosa i w szkole nowo-platonicznej, pochodzącej z Egiptu i dotkniętej wpływem chrześcianizmu, występuje pessymistyczny pogląd na świat. U Rzymian zaś daje się on czuć tylko sporadycznie i bez trwałego wrażenia w dziełach Lukrecjusza i Petronjusza.

§. 5. U żydów prąd pessymistyczny pojawił się nasamprzód w sekcie Essejczyków, a później u Philona, nie nabrał jednak nigdy uwagi godnego znaczenia; również w Islamie nie zdołała tego dokazać tendencja sufisów, tych mahometańskich apostołów wstrzemięźliwości. Gdy chrześcianizm w dalszym swoim rozwoju, wsiąknąwszy wiele różnorodnych greckich i rzymskich żywiołów, zaczął się powoli oddalać od swojego pierwotnego zapatrywania, natenczas niektórzy ojcowie kościoła, jak Tertulian, a jeszcze dosadniej gnostycy i inne sekty głosiły naukę, że ciało jest przeszkodą i ciężarem, że materja jest pierwiastkiem złego, i wpajali ludziom wzgardę wszelkiego mienia, nawet duchowego. Praktycznie zaś wykonywali to przekonanie pustelnicy w Thebaidzie. Gdy nakoniec chrześciaństwo przez swojego nieczystego i niegodnego popieracza Konstantyna przyszło do panowania, i coraz bardziej oddalało się od ducha swojego twórcy, wtedy wieki mijały, a nie było żadnego znaczniejszego rzecznika pessymizmu.

Wewnętrzna kontemplacja i dążność do wewnętrznego uzacniania jako lekarstwo na nędzę ludzką przyszła w praktykę dopiero w szóstem stuleciu przez św. Benedykta, który uszlachetnił życie klasztorne, spekulatywnie zaś dopiero w dziewiątym wieku przez Scotusa Erigenę, ojca mistycznej filozofii w Irlandji. Nastało tysiąclecie historycznej ciemnoty, okres, zwany wiekami średniemi. Ciągła niepewność życia, wolności i własności, srogie gwałcenie wszelkiego prawa ludzkiego, niewola i ciemnota, w której żyło trzy ćwierci ludzkości, pogrążonej w apatję — wszystko to parło ludzi do szukania opieki i pociechy w murach klasztornych, i wywoływało ową mistyczną żądzę czegoś nadnatnralnego. Reprezentantami pierwszego kierunku byli założyciele wielkich pięciu zakonów surowej reguły, przedewszystkiem św. Franciszek z Asyżu, wieszcz i król pomiędzy ascetami. Po Ekhardzie i Taulerze mistyczna tendencja góruje u Tomasza a Kempis, któremu z wielu stron zaprzeczano autorstwa książeczki „O naśladowaniu Chrystusa“. Dziełko to jednak obok biblii doczekało się najwięcej wydań (5.000) we wszystkich językach na świecie, i napawało pociechą miliony serc zranionych.

Ale chrześciaństwo w ciągu wieków średnich starało się koić nędzę ludzką także sposobem nieco płodniejszym, zakładając domy podrzutków i banki pobożne, które nie żądały procentów od pożyczek. Obie te instytucje istnieją jeszcze dzisiaj, ale nie spełniły dokładnie intencyj swoich twórców. W śród zepsucia dworskiego w XVII. stuleciu doczekała się mistyka spóźnionego kwiecia w dziełach Molinosa, ojca kwietyzmu i w przedziwnie powabnej książce „Les torrens“ Jana de la Mothe Guion. Protestantyzm znosząc bezwarunkowo klasztory i kasując celibat księży, przedewszystkiem zaś umizgając się do tronów, opuścił całkiem drogę ascetyczno-pessymistyczną, i jeżeli nadużycia hierarchii rzymskiej, odpusty i inkwizycję musimy uważać za szkodliwe wypaczenie ducha chrześciańskiego, to optymizm lutersko-anglikański jest prawdziwym odstępstwem od tego ducha.

Wprawdzie i pomiędzy protestantami pojawiali się apostołowie ascetyzmu i mistyczni marzyciele, lecz albo nie znajdywali odgłosu (jak szlachetny Castelio, lub uparty Bunyan), albo popadli na śmieszne bezdroża, czego dowodem Jakób Böhm i Swedenborg, lub tańczący Shakerzy w Ameryce północnej. Wiek XIX. nie nastręcza ani jednego przykładu takiego buntowania się przeciwko prądowi rozkoszy świeckich, chyba że wspomnę o sekcie skopców w Moskwie z jej obrzydliwemi praktykami.

§. 6. Podczas kiedy nauki religijne monoteistów, dopóki tylko były wiernemi swoim pierwotnym zasadom, przypuszczały wrodzoną winę, wrodzony popęd do złego w każdym człowieku, a w następstwie wykazywały konieczność złego i nędzy w życiu, i dopiero wtedy do przeciwnych zaczęły się skłaniać poglądów, gdy traciły swoją podstawę i wpływ: to z drugiej strony szkoły filozoficzne tylko w bardzo ograniczonej mierze hołdują podobnym zapatrywaniom; w każdym razie opierają je na odmiennych przypuszczeniach, a przedewszystkiem prowadzą do całkiem odwrotnych wniosków, mianowicie do zwalczania złego zapomocą zręcznego korzystania z przyrodzonych słabostek i błędów człowieka. Szkoły stoików, gdzie i kiedy tylko występywały, osobliwie zaś greckich i rzymskich stoików, nie możemy zaliczać do rzędu pessymistów. Chociaż bowiem uczyli pogardzać życiem i jego rozkoszami, a nawet stawali w obronie samobójstwa, to jednak nie czynili tego w tej myśli, jakoby byt ludzki uważali za złe konieczne, lecz dlatego, ponieważ roztropność i godność człowiecza dyktowała im obowiązek znoszenia z męzką odwagą sytuacyj przykrych, lub nawet usuwania się przed niemi zapomocą samobójstwa. Dlatego też w naszem pojęciu nie jest pessymistą nawet Hegesias Cyrenaik, ów krasomowca śmierci, który swojem porywającem zachwalaniem dobrowolnego przerywania mąk ludzkich wywołał był w Aleksandrji formalną epidemię samobójstw. Pessymistą nie można także nazwać Pliniusza, który samobójstwo nazywał zaletą, jaką człowiek posiada przed bogami, a mnogość trucizn w naturze uważał za dobrodziejstwo opatrzności.

§. 7. Inaczej rzecz się ma z filozofami włoskiej szkoły ateistów w epoce odrodzenia. Pietro Pomponazzi, Geronimo Cardano, Bernardo Telesio i Tommaso Campanello, a jeszcze w wyższej mierze szkoła angielskich utylitarystów i induktywistów, tudzież ich zwolennicy francuscy odmawiali naturze ludzkiej wrodzonych pojęć o prawie i obowiązku, zasłudze i winie, cnocie i występku, i przypuszczali, że pojęcia te rodzą się dopiero z obserwacji toku życia, który nam daje poznać, że dobre nie jest niczem innem, jak tylko umniejszeniem złego, a złe zaostrzeniem złego. Szkoły te redukują do najmniejszych rozmiarów poczucie obowiązku i poczucie prawa u ludzi, stawiając poniekąd tezę: „Czyńmy to, gdyż jeżeli tego czynić nie będziemy, to musimy cierpieć.“ Wszelako nawet pomiędzy zwolennikami tego kierunku ogromna panuje różnica w przypuszczeniach, a jeszcze większa we wnioskowaniach.

Najniżej stoi wstrętny cynik Bernard Mandeville (Enquiry of the origin of Moral value), który początek cnoty wywodzi z przebiegłości mocarzów i panujących. Oni to zdaniem tego autora — we własnym interesie wmówili w próżność ludzką, że poskramiać namiętności jest rzeczą dobrą i szlachetną, a folgować im - rzeczą podłą i złą, do wyrobienia zaś i upowszechnienia moralnej filozofii przyczyniło się jeszcze doświadczenie o bolesnych skutkach występku— słowem: cnota i występek są pojęciami konwencjonalnemi, ustanowionemi dla pożytku mocarzów. Według zapatrywania tego filozofa zbrodnia pojedynczego indywiduum może często przyczynić się do powodzenia ogółu, a 7 grzechów śmiertelnych przyczynia się do napełnienia kas skarbowych, tudzież do rozkwitu handlu.

Godnie sekunduje mu Geronimo Cardano, który w księdze swojej „de vita propria“ podobne maksymy zaleca do zastosowania w praktycznem życiu. (C. d. n.)

Mamy przeto niepłonną nadzieję, że zapowiedziane zebranie pomyślnym uwieńczone zostanie skutkiem.

Zastępca przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej: Zdzisław Onyszkiewicz. Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej w Rohatynie: Ksiądz Hilary Dzerowicz, kanonik i radca konsystorjalny. C. k. inspektor Rady szkolnej okręgowej: Ludwik Chaliez. Kierujący nauczyciel szkoły męskiej w Rohatynie: Mikołaj Hlebowicki. Kierująca nauczycielka szkoły żeńskiej w Rohatynie: Wiktorja Kwalewska. Nauczyciel szkoły w Rohatynie: Teodor Hrusiewicz.

✝ **Kraków** 1. kwietnia. Prawdziwe „prima aprilis", dopiero, co wróciwszy z pod bata moskiewskiego na pierwszym zaraz wstępie do Krakowa, tej kolebki Piastów i Jagiellonów, tego gniazda wolności szlacheckich, poznałem tu wolność o jakiej nie marzono nawet w ojczyźnie Franklina, Washingtona — wolność bez granic. Przez z dekalogiem — mianowicie z siódmem jego przykazaniem. Gorszono się ogromnie w Krakowie gdy Zasuliczównę oskarżoną o morderstwo sąd przysięgłych w Petersburgu uwolnił, bo przysięgli orzekli, że była niewinną. Prosta konsekwencja. Siódmego przykazania nigdy w państwie Ruryków nie słuchano a więc nie dziwnego, że i piąte nie ma znaczenia. Ależ w Krakowie trudno mi pomimo tego wszystkiego pojąć, że sąd przysięgły, mógł tak spontanicznie swoje powołanie i z ręką na sumieniu osądził, że ten, który sam dobrowolnie, dobrodusznie i szczerze przyznał się do kradzieży — jest niewinnym. Sprawa kryminalna, a raczej ostateczna rozprawa publiczna kasjera miejskiego Brzezińskiego i kontrolora Kneisza zwabiła mają ciekawość i zaprowadziła do sali sądowej. Pan B. przyznał, że już przed rokiem 1872 zrobił deficytu około 5600 zł. Od tej epoki po objęciu urzędowania przez sprytnego kontrolora, deficyt wzmagał się coraz więcej, aż nareszcie urósł do sumy około czternastu tysięcy. Dlaczego? — Oto sprytny kontrolor wykrywszy deficyt, nie skarżył, jak nakazał ustawa, ale korzystając z okoliczności kazał się wynagradzać za to, że milczał. Jestto treść całej sprawy, która wystarczy do zrozumienia jej całkowitego. Jakimże sposobem sąd przysięgłych mógł orzec, że kasjer nie jest winnym kradzieży, jeśli to sam kontrolor? Na to pytanie ani ja, ani nikt zapewne odpowiedzieć nie potrafi. Wprawdzie otwarte i dobroduszne przyznanie się kasjera możnaby nazwać okolicznością łagodzącą w wymierzeniu nań kary — mianowicie wobec często nawet bezczelnych wybiegów kontrolora — ale gdyby wszystkie nawet zebrać okoliczności łagodzące, nie podobna przecież było odważyć się na przypuszczenie, że wyrok sędziów przysięgłych powie, iż kasjer nie winien. Tak jednak niestety stało się. W całej tej sprawie zarzucić można obrońcy kontrolora zupełną nieudolność, niedbalstwo lub nieznajomość albo sytuacji całej sprawy, albo też nieznajomość samej logiki. Czyż podobna, aby kontrolor mógł dopuścić się kradzieży czy sprzeniewierzenia sam, bez kasjera, bez jego wiedzy, bez jego współudziału, bez tej właśnie okoliczności, że jako kontrolor dozedł tego, że kasjer już poprzednio dopuścił się tego wszystkiego?

Czyby też nie można zapytać czy nad kontrolerem i kasjerem niema już żadnej wyższej powagi, któraby nadzór nad nimi sprawowała, w razie podobnem złemu zapobiedz? Czy pan prezydent nie był obowiązany czuwać nad całością majątku miasta a nie spuszczać się na jednego, choćby po jego oczach najpoczciwszego kasjera a tem mniej na kontrolera, którego rzeczywiście nie lubił, wiedział, by ... sam to powiedział przy publicznej rozprawie — impertynentem, a więc niepewnim mu był dowierzać? A gdzież panowie radcy? ci troskliwi ojcowie miasta? Otóż właśnie jeden z nich p. S. pożyczył z pieniędzy miejskich 1500 zł. za pośrednictwem samego kontrolora, chociaż podobno o tem niewiedział, że to pieniądze miasta. Nie wiem czy pan radca S. jest obecnie jeszcze radcą czy należał albo należy do komisji kontrolującej lub w jakiej innej, których tu jest bez liku — ależ lubo to z fachu zegarmistrz, mógł przecież należeć do takiej komisji, skoro w tym sławnym Krakowie c u d a się dzisiaj dzieją, a do komisji np. odbudowania Sukiennic należą właściciele handlów delikatesów, aptekarze, fotografy i inni tym podobni w sztuce biegli. Bo oto w tej chwili dowiaduję się, że jeden z członków tej komisji wystąpił z niej dlatego, że nie mógł zgodzić się, aby w Sukiennicach budowanych w stylu ciężkim i poważnym stawiać filigranowe żelazne schody schody zamiast odpowiedniejszych całej strukturze i trwalszych — kamiennych. Zaręczam wam, że nie był to wcale kamieniarz, nie mówił *pro domo sua* — ale chodziło o to, aby bądź co bądź dać schody żelazne, bo przyjaciele fabryki Zieleniewskiego gorąco za tem przemawiali. Ale dajmy już temu spokój, bo te uwagi moje zaprowadziłyby mię daleko. Na każdym kroku widać w tym Krakowie brak religii i wychowania religijnego, skoro zgubne zasady komunistyczne sięgają aż do gmachu ratuszowego, do kasy miejskieó i do Izby sądowej.

— **Z Wiednia** telegrafują nam, że Stowarzyszenie „Ognisko" odrzuciło 400 zł. ofiarowanych przez *Tagblatt* za nietaktowne i bezprawne ogłoszenie odczytu Hausnera. Wiadomość tę znajdujemy dziś w liście pisanym do tegoż dziennika przez wydział Stowarzyszenia ale nie znajdujemy w nim zarzutów nietaktowości, których nawet i sam p. Hausner chociaż najbardziej interesowany w tej sprawie *Tagblattowi* nie czynił.

— **Z Poznania** 5. kwietnia. Pogrzeb jenerała Chłapowskiego zgromadził ogół obywatelstwa Wielkopolski i niezmierne tłumy ludu wiejskiego. Szabla zdobiąca trumnę ostatniego jenerała wojsk polskich przypominała świetne walki, w których Polacy w naszym wieku brali udział. Zupełny brak towarzyszów broni z wojen napoleońskich a nieliczny zastęp kolegów z 1831 r. świadczyły, jaka przestrzeń czasu dzieli nas od ostatnich dni chlubnych dla polskich sztandarów. Boleśnem było, że przy tej trumnie nie widziano reprezentantów innych dzielnic polskich.

Z dworu Turwi do kościoła parafialnego przeszło pół mili drogi nieśli na barkach zwłoki jenerała naprzemian młodzież nasza, obywatelstwo wiejskie i miejskie, liczni elewi gospodarscy zmarłego, oraz włościanie.

Przed wyjściem konduktu z domu przemówił p. Dębiński w imieniu uczniów gospodarskich kilka słów wdzięczności. Uczniów tych wyszło z pod ręki jenerała przeszło 200, a którzy nie tylko w prowincji poznańskiej, ale także w inne części kraju roznieśli znajomość wyższej kultury rolniczej. W czasie eksportacji przemawiał ks. dr. Wartemberg, na pogrzebie poseł ks. Stablewski. Obaj kaznodzieje piękny temat, jaki przedstawiał rycerski i katolicki żywot umieli wyzyskać i przedstawili wzniosłą tę postać ze strony religijnej i narodowej.

Z kościoła do grobu zanieśli trumnę posłowie z Wielkopolski i z Prus zachodnich z obu Izb parlamentarnych. Z świeckiego obywatelstwa lub kolegów wojskowych nikt nię nie poczuł na siłach przemówienia nad tym grobem. Pomimo, że zmarły miał rangę jenerała, był seniorem Izby panów w sejmie pruskim, władze cywilne i wojskowe świeciły nieobecnością. Był wprawdzie obecny jenerał-adjutant cesarza książę Antoni Radziwiłł, ale w charakterze prywatnym, jako przyjaciel rodziny Chłapowskich i po cywilnemu.

— **Prezydent policji** w Berlinie Madai został w tych dniach mianowany przez cesarza kanonikiem brandenburskim. Kanonia ta jest synekurą, przynoszącą rocznie 12.000 mark. Jako prezydent policji pobiera p. Madai 11.400 mark, 3.600 dodatku lokalnego i wolne pomieszkanie. Obecnie będzie mieć więc 27.000 mark dochodu.

— **Józef Brandt**, znakomity nasz malarz stale zamieszkały w Monachium, bawi obecnie w Warszawie. Wczoraj urządzali literaci i artyści tamtejsi wspaniałą dla niego ucztę.

— **Podróż naukowa**, dokonana świeżo pomyślnie przez portugalskiego majora Pinto, o czem doniósł przed kilkoma dniami telegram z Lizbony, znakomicie znowu posunie naprzód wiedzę geograficzną na punkcie tak mało dotąd znanej Afryki środkowej. Major Pinto przeszedł całą Afrykę od zachodu na wschód o 10 stopni geograficznych więcej na południe od Stanleya. Z 400 ludzi, którzy z nim wyruszyli od wybrzeża oceanu Atlantyckiego, tylko 8 dostało się nad ocean Indyjski, co daje pojęcie o niesłychanych trudach i przeciwnościach, z jakiemi podróżni mieli do walczenia.

— **Syrena.** Zmarła temi dniami największa osobliwość westminsterskiego akwarium w Londynie, zwierzę zwane syreną. Wystawione od 9 miesięcy na widok publiczności, najbardziej rozciekawiało to stworzenie swoją inteligencją; było ono tak łagodnej natury, że brało pożywienie z rąk zwiedzających i dawało się głaskać jak pies. Głowa jego miała kształt piękny owalny, pierś kobiety, i płetwy w kształcie rąk. Złowiono je przy ujściu rzeki Esyssibo w angielskiej Guyanie.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Mamy przed sobą trzy nowe tomiki Biblioteki Mrówki, są to z porządku 74, 75 i 76 i zawierają poemata Słowackiego: Żmija, Lambro, Hugo, Arab i Mnich, każdy tomik kosztuje 20 centów. Prawdziwie podziwiać należy mrówczą wytrwałość wydawcy, który nie zraża się obojętnością publiczności i prowadzi swoje przedsięwzięcia dalej. Wobec narzekań publiczności, często bardzo słusznych na wysokie ceny książek polskich, wydawnictwo niezmiernie taniej Biblioteki Mrówki zawierające wyborne rzeczy naszych poetów, powinnoby cieszyć się wielkiem powodzeniem. Niestety, tak nie jest, i publiczność chętniej zaopatruje się w niemieckie wydawnictwo Rekma lub francuzkie Biblioteque Nationale, aniżeli swoją Bibliotekę Mrówki. Wydawnictwo to jednak nie jest bezowocnem, bo ułatwia młodzieży i w ogóle niezamożnym ludziom obeznania się z arcydziełami literatury ojczystej.

— Księgarnia Polska oddała do druku najnowszą pracę p. Teofila Merunowicza, jest nią studjum społeczne o „Żydach", na podstawie dat statystycznych i własnych spostrzeżeń gruntownie opracowane. O książce tej, która mamy nadzieję wzbogaci poważną literaturę w kwestji żydowskiej i przyczyni się do zdrowszego pojmowania tej ważnej sprawy, pomówimy obszerniej po wyjściu książki z druku. — Księgarnia Polska oznaczyła w prenumeracie cenę 1 zł.

Gospodarstwo przem. i handel.

O kosztach ogniotrwałego pokrycia dachów. Na liczne zapytania donoszę, że koszta ogniotrwałej strzechy mało co się różnią od zwyczajnej, albowiem ogniotrwałość polega na silnem ściśnieniu strzechy za pomocą bardzo pojedynczego przyrządu i wytworzeniu cienkiej powłoki mineralnej z wapna i piasku, które koszta przez to się równoważą, że prawie połowa słomy się oszczędza, a wysokość dachu znacznie zmniejszyć można.

Jeszcze taniej wyrabia się ogniotrwałą strzechę, gdy zamiast mineralnej powłoki zrobi się zaprawa, która powierzchnię dachu w krótkim czasie zielenią, zaś za parę lat mchem pokrywa.

Stare dachy gontowe, u których łaty są dobre, przez pokrycie cienką warstwą słomy i powłoką mineralną stają się ognio- i długotrwałe, albowiem stary dach gontowy służy tylko za podkładkę, a słomiana pokrywa, nieprzepuszczająca wody ani powietrza stanowi właściwe pokrycie dachu.

Jak praktyczne i użyteczne są ogniotrwałe strzechy mego systemu, świadczą orzeczenia panów architektów i inżynierów, którzy jako *jurory* podczas wystawy lwowskiej te pokrycia rozbierali i w silnym ogniu próbowali również i sprawozdanie technicznego departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych tej treści, że pan minister rolnictwa zawiadomił o nim nasze namiestnictwo, aby takowe obu towarzystwom rolniczym rozpowszechnienie ogniotrwałych strzech słomianych w kraju poleciło.

Donoszę, że wykonanie ogniotrwałych strzech przyjmuję, przyczem szanowne redakcje naszych czasopism uprzejmie upraszam, aby w interesie dobra ogółu powyższą treść do publicznej wiadomości podać raczyły.

Przemyśl, 5. kwietnia 1879.

Cyprjan Ciepanowski.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Donieśliśmy wczoraj o aresztowaniach, które w sobotę zrana policja wiedeńska z powodu mniemanych knowań socjalistycznych uskuteczniła pomiędzy uczącą się tamże młodzieżą polską. Uwięziono ogółem pięciu studentów, i przesłuchiwano ich po kilka godzin. *Tagblatt* pisze o tem: Domysł, że jeden z uwięzionych, był tutaj głównym agitatorem, nabiera prawdopodobieństwa. Ze strony dobrze poinformowanej donoszą nam, że podjął się on kierownictwa tej socjalistycznej propagandy w Wiedniu, która jednak nie jest skierowaną przeciwko Austrji lecz przeciwko Moskwie. W pomieszkaniu Pertuczyńskiego znaleziono i zabrano socjalistyczne broszury, odezwy i inne pisma ulotne. Zabrano także pierwszy na okaz wydany w Londynie numer czasopisma rewolucyjnego p. t. *Madai*. Wczoraj miano aresztantów odstawić do sądu krajowego.

Z Warszawy donoszą: „W tych dniach komisja śledcza, prowadząca w tutejszej cytadeli śledztwo przeciw aresztowanym za propagandę socjalistyczną, ukończyła swój elaborat. Akta odesłano do Petersburga „na wysoczajszeje usmatrenie", o wyroku więc, jaki ostatecznie zapadnie, nie wiadomo nic pozytywnego. Tyle zdaje się być pewnem, sądząc z kompetentnych wskazówek, że dwudziestu kilku młodych ludzi, przeważnie studentów uniwersytetu — między nimi część sprowadzonych tu do śledztwa z Moskwy (jeden aż z Tyflisu), synów Moskwy — skazanych będzie do katorgi; reszta z 72 na zesłanie do Syberji. Różnica w tych kategorjach zachodzi ta, że pierwsi oskarżeni są o organizowanie zakazanych związków, drudzy zaś tylko o należenie do takowych. Ostatni są to prawie wyłącznie robotnicy fabryczni."

St. Pet. Wiedomosti donoszą, że w najwyższych sferach rządowych petersburgskich roztrząsa się obecnie projekt wprowadzenia do seminarjów duchownych katolickich w całej Moskwie i królestwie Polskiem języka moskiewskiego, jako obowiązującego do wykładów wszystkich przedmiotów naukowych z tem, że gdyby się nie znalazło dostatecznej liczby profesorów duchownych, znających język moskiewski, profesorowie cywilni, gimnazjalni, mają ich zastępywać. Motywa tego projektu, według rzeczonego dziennika — uzasadnione są na okolicznościach następujących: Wiadomo, że przed niedawnym czasem poruszoną została w sferach rządowych kwestja potrzeby wykładania w zakładach naukowych królestwa Polskiego nauki religii katolickiej w języku moskiewskim, tak jak to jest przepisanem dla wszystkich innych przedmiotów nauki. Sprawa ta napotkała na nieprzewidziane przeszkody w skutek braku księży, znających język moskiewski, tak, że w czasie obecnym zaledwie w trzeciej części ogólnej liczby szkół Królestwa wykładaną jest po moskiewsku, we wszystkich zaś innych konieczność każe wykładać religię jak dawniej, po polsku, aż do wykształcenia nowego pokolenia duchownych, biegłych w języku moskiewskim. W tym tedy celu wykład nauk w seminarjach katolickich po moskiewsku przedstawia się dziś jako rzecz konieczna.

Tyrnowa 6. kwietnia. Zgromadzenie notablów odrzuciło proponowany do statutu artykuł, zamierzający przeszkodzić prozelityzmowi i rozszerzaniu protestantyzmu. Toż samo odrzucono wniosek utworzenia kościoła narodowego a postanowiono utrzymać jedność kościoła bułgarskiego w sposób taki, jak to było za panowania tureckiego; również uchwalono niezależność eksarchy bułgarskiego od Porty. Według zapewnień moskiewskich władz wojskowych, poczną Moskale ustępywać z Bułgarji nieodwołalnie d. 3. maja. (Pol. Corr.)

Londyn 6. kwietnia. Nothcote oświadcza w Izbie niższej, że rokowania w sprawie obsadzenia Rumelii ciągle trwają, musi jednak powstrzymać się od dalszych wyjaśnień, ażeby nie przesądzić prawdopodobieństwa porozumienia. Beach wypowiada, że pokojowe poselstwo Cetewaja wcale nie wzbudza zaufania, i że tylko zupełne poddanie się jego może kolonię ubezpieczyć.

Konstantynopol 8. kwietnia. Porta przystała wreszcie na okupację mieszaną w Rumelii wschodniej, tudzież na ustanowienie nowej władzy administracyjnej z mianowanym przez Portę gubernatorem na czele pod kontrolą europejskiej komisji. Porta zaprotestowała urzędownie przeciwko wotum bułgarskiego zgromadzenia narodowego, mocą którego zgromadzenie to jest upoważnione do zmiany granic, a godności książęcej przyznano prawo dziedziczności. Porta przedłożyła sułtanowi nową trasę graniczną, według której Arta, Larissa, Volo i Agrapha będą przyłączone do Grecji.

Londyn 8. kwietnia. Z Kairu donoszą: Kedyw zakomunikował jeneralnym konsulom projekt reorganizacji finansów, i oświadczył, że skuteczność ich zawisła od dymisji ministrów europejskich. W skutek tego Teflik podał się do dymisji, a panom Wilson i Beinieres kedyw dał dymisję, ustanawiając nowe z samych rodowitych Egipcjan złożone ministerstwo pod prezydencją szeryfa.

Petersburg 8. kwietnia. Odnośnie do wieści, jakoby projekt mieszanej okkupacji Rumelii porzucono, oświadcza „Agence russe", że gabinety naradzają się ciągle jeszcze nad środkami i rękojmiami, któreby do niej doprowadzić lub też zastąpić ją mogły, tak, aby prawa i bezpieczeństwo obudwu stron w duchu traktatu berlińskiego były zapewnione.

Londyn 8. kwietnia. Dziś Rada gabinetowa dla zastanowienia się nad środkami koniecznemi, których wymaga przesilenie w Kairze. „Morning-Post" wyraża się przeciwko bezpośredniej interwencji, i zaleca, prosić sułtana o usunięcie Khedywa.

Telegram „Timesa" z Konstantynopola donosi również, że Porta postanowiła, nowe poczynić Grecji propozycje do załatwienia sprawy granicznej.

W teatrze hr. Skarbka.
Przedostatnie przedstawienie przed świętami.
We wtorek dnia 8. kwietnia 1879.
Ostatni występ pana
ERNESTA ROSSI
LUDWIK XI.
Dramat w 5 aktach K. Dalavigne.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro ostatnie przedstawienie przed świętami po raz pierwszy wielkie oratorjum Ant. Rubinsteina **„Wieża Babel."**

Lwów, z Izby handlowej, 8. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	232 25	234 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	128	130 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	255 —	259
„ kred. galic. po 200 złr.	2[illegible]9 —	223 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87 20	88 —
„ „ „ 4 „ „	81 —	82 —
„ „ „ 5 „ okres.	87 20	88 —
Banku hipot. galic. 6 pct.	92 25	93 10
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	92 50	93 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 50	88 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 —	93 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 50
„ cesarski	5 44	5 54
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 62
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 7. kwietnia 1879.
godzina 2. minut 25. popołudniu.

Losy kredytowe	164.75.	Węgier. kred.	229.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	105.30
Unionsbank	75.75.	Kolej Kar. Lud.	233.50
Nordbahn	217.25.	Kolej Połud.	68.50
Kolej Alföld.	124.50.	Kolej Elżbiety	176.50
Kolej Lw.-czer.	129.—.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. Comunal.	109.90
Węg. obl. p. w zł.	68.30.	Galic indemniz.	88.—
Losy z r. 1864	152.75.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	21.—
Renta węg. 6 %	89.45.	Kolej Państw.	258.20
Bankverein	118.50.	Rosy. rubel pap.	1.14¾
Losy węgier.	97.80.	Marki niemieckie	57.47
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 8. kwietnia.
godzina 10 minut 42 przed południem.

Akcje kredytowe	248.10	Anglo-Austrjackie	105.50
Kolej Kar. Lud.	233.50	Kolej Południowa	68.50
Unionsbank	75.75	Napoleondor	9.32½
Rosyj. banknoty	1.14½	Usposobienie: bardzo silne.	

Berlin d. 7. kwietnia.
godzina 6 minut — popołudniu.

Rosyj. bankn.	199.25	Akcje kredyt.	432.—
Lombardy	120 —	Galicyjskie	1[illegible]1.90
Kolei Rumuńs	30.50	Austrjackie bankn.	74 25

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 25	81 75

Lwów d. 8. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:
Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom oraz Straży Ochotniczej z naczelnikiem, który tak licznie był łaskawi odprowadzić naszego najdroższego syna i brata **Augusta** na wieczny spoczynek, co nam prawdziwą ulgę w nieszczęściu jakie nas dotknęło, sprawiło, serdeczne Bóg zapłać.

Rodzina Hilgartnerów.

Podziękowanie.

Do pana dr. **Jakóba Chameidesa** w *Zagórzu*.

Niemogąc się w sposób godniejszy odwdzięczyć Tobie czcigodny Panie za uratowanie życia naszemu synowi Ludwikowi, za Twoje bezinteresowne poświęcenie się i starania około niego w ciężkiej jego chorobie na tyfus i zapalenie serca, niech nam wolno będzie krótkiemi ale szczeremi słowy „Bóg zapłać" publicznie złożyć Ci podziękowanie i zapewnić o naszej dozgonnej wdzięczności. 2275 1—1

Zagórz 1. kwietnia 1879.

Teodor i Julja Szopińscy.

OSOBA w sile wieku poszukuje miejsca do gospodarstwa w domach bezżennych obywateli. Może się wykazać świadectwami pod L. C. P. ostatnia poczta **Mościska**. 2278 1—1

L. 271. 2263 2 3

Konkurs.

Na posadę lustratora urzędów gminnych przy Wydziale powiatowym w Mościskach z roczną płacą 500 zlr., zwrotem kosztów podróży i dyet tymczasowo na rok jeden prowizorycznie.

Kandydaci na tę posadę wnieść mają należycie adstruowane podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy albo przez miejscową Zwierzchność gminną, w terminie sześciotygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego konkursu do Wydziału powiatowego w Mościskach, udowodnić, iż nie przekroczyli 50 lat wieku, posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych, tudzież rachunkowości i kasowości.

Dla wykazujących się także wiadomościami technicznemi, zostawia się widok podwyższenia płacy o 250 zlr.

Od Wydziału Rady powiatowej **Mościska**, d. 14. marca 1879.

Do wygrania!

15. kwietnia
na Promesę
Losu poż. premiowej węgier.

Ogólna wygr na 100.000 zł.
Cena Promesy zł. 3.50.
Fr. Schubuth i Syn
we Lwowie, Rynek l. 45. 2126 1—2

W Czernielowie Mazowieckim położonym w powiecie Tarnopolskim o 1 1/4 mili od Tarnopola a 3/4 mili od stacji kolei żelaznej w Borkach, jest do wydzierżawienia od 1. lipca b. r. **młyn wodny** o 4 kamieniach z foluszem, tudzież **propinacja.** 2479 1—8

Bliższa wiadomość u W. dr. Glogiera adwokata krajowego w Tarnopolu.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależy powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu nieuleda. 2179 16 25

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego,

we Lwowie,

ul. Karola Ludwika l. 5,

jest obecnie w możności polecić Szan. P. T. obywatelom bardzo dobrze ukwalifikowanych i chlubne rekomendacje zaopatrzonych

Oficjalistów rozmaitej kategorji. — Guwernantek i Nauczycieli domowych, jakoteż wszelkiej służby dworskiej i pokojowej.

Biuro nasze poleca tylko takie osoby, o których poweźmie przekonanie, iż tak pod względem rzetelnego wykonywania swoich obowiązków, jakoteż zawodowego uzdolnienia, tudzież pilności i moralności odpowiadają zupełnie wymaganiom P. T. służbodawców. W poleceniach swoich biuro nie spuszcza się jedynie na świadectwa, które zawsze są dobre, bo złych świadectw nikt nie pokazuje, — a często zdarzają się nawet świadectwa fałszywe, zaopatrzone w formalne pieczęcie i stampilje, fabrykowane w lwowskich pokątnych szynkach. Biuro stara się w najrozmaitszy sposób wywiedzieć o zdolnościach i sprawowaniu się swoich kandydatów i tylko gdy pod tym względem ma zupełną pewność, poleca ich P. T. służbodawcom.

Tak postępując, instytucja nasza w kilku latach zdobyła sobie rozgłos szeroki i uznanie w kraju. Prosimy tylko o zachowanie nam tego zaufania nadal, a wszelkich dołożymy starań, aby to zaufanie godnie usprawiedliwić. 2161 1—?

Biuro zajmuje się także pośredniczeniem przy wydzierżawianiu i sprzedaży dóbr ziemskich, kamienic i realności, wizowaniu paszportów za granicę.

MAGAZYN
Henryka Müllera,
róg ulicy Halickiej, l. 6,, poleca na
Święta Wielkanocne

PISANKI z mydła migdałowego, papierowe i aksamitne, sztuka po ct. 10, 12 15, 20 25 do 2 zlr. Na obłewany porcelaniałek flakony po fein, najpiękniejsze po 20 i 30 ct. **PIERŚCIONKI** z balonikami sztuka po 30 ct. **WODĘ KOLOŃSKĄ** flakon po ct. 25, 30 i 50 i 1 zlr. przy odbiorze pół tuzina opuszczam 10 prc. **PERFUMY** flakon po ct. 25, 30, 40, 50 i 1 do 2.50.

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą. 2168 2—3

Ekonom

wieku lat 30, żonaty, ostatnia samoistna służba sześcioletnia we wzorowem gospodarstwie tysiąc-morgowem, szuka posady ekonoma lub rządcy, opatrzony najlepszem świadectwem, powołuje się również na polecenia wybitnych osobistości, których wskaże. 2249 — 3

Adres: **L. T.** Zaleszczyki *poste restante*.

Najsilniejsze, niezawodne

Drożdże,

po **60 ct.** za pół kilo, równie wszelkie towary korzenne w **najlepszej jakości a najtańszej** poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w rynku l. **42.** 2 12 7 10

Padaczkę, taniec Wita, (epilepsje), (chorea), **hypochondrję, kurcze nerwowe, przypadłości histeryczne,** leczę niezawodnie za pomocą lekarstwa przezemnie odkrytego i za pomocą mego skombinowanego instrumentu leczniczego. Także listownie, przesyłając lekarstwa i instrument wraz z przepisem użycia.

dr. ***Weiss Demeter,*** dr. medycyny, chirurgii, akuszer, emer t. fizyk powiat. we Wiedniu, Hernals, Ottakringerstrasse 9. 1946 2—8

Wina w flaszkach i beczkach.

Karol Werner

HURTOWNY HANDEL WIN. 3 3
we Lwowie
Składy:

przy ulicy	za rogatką Grodecką
3. SOBIESKIEGO *3.*	*2.* BOGDANÓWKA *2.*

Wina Ruster Madera Malaga — Wina węgierskie i francuskie

poleca swój

Wyszynk WINA

Przy wysyłkach na prowincję odlicza się miejscowy podatek konsumcyjny. 2233 7—10

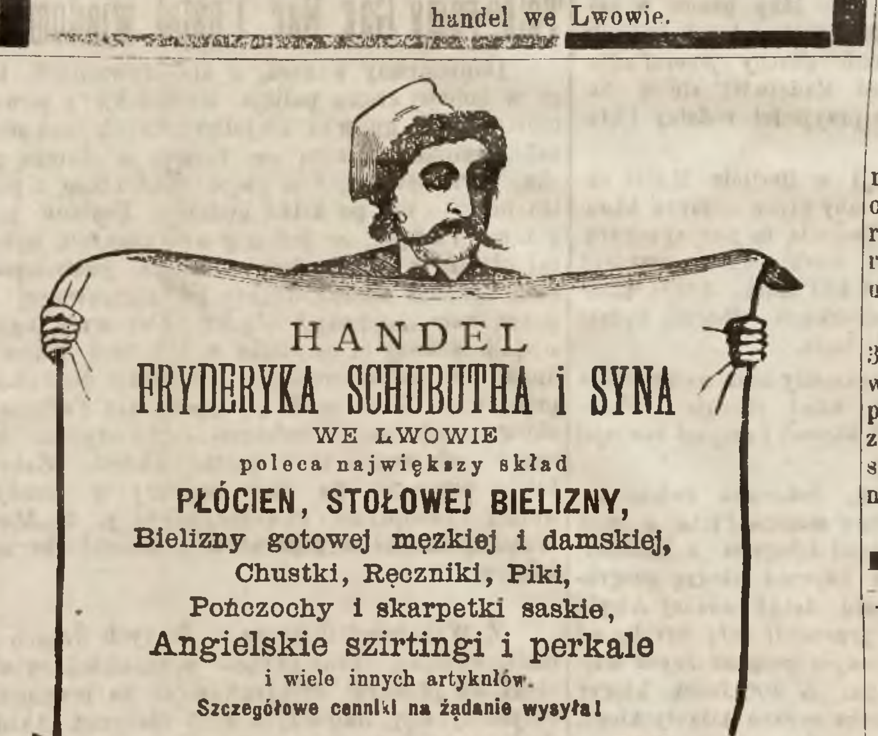
Szampan i Porter angielski.

Jak zwyczajnie na święta Wielkanocne
polecam

Szynki wyborne.

O wczesne zamówienia upraszam.

Karol Klimowicz,
handel we Lwowie.



L. 364.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Bóbrce, rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia na rok jeden prowizorycznej posady lustratora gmin z roczną pensją 800 zlr. i 200 złr. na objazdy.

Kompetenci winni w przeciągu 30 dni od dnia ogłoszenia konkursu wnieść do Wydziału powiatowego podania z dołączeniem świadectw z odbytych studjów i dotychczasowej praktyki w zawodzie autonomicznym. 2274 1—2

Z Wydziału Rady powiatowej w **Bóbrce,** d. 5. kwietnia 1879.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

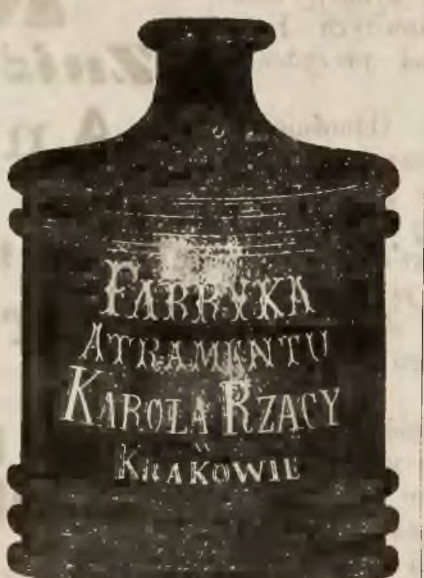
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 8781I 2 22



wyrabia **ATRAMENTY** w różnych gatunkach, jakoto: alizarynowy, galasowy do ważnych pism, do kopiowania kancelaryjne, szkolne i kolorowe.

Utrzymuję na składzie w Krakowie u WP. *Fischera, Kosza, Ludwińskiego Wolańskiego i Nowakowskiej.*

Lubownikom atramentów zamiejscowych pod nazwą „Anilin schwarz nachdunkeind", „Deutsche Reichsporstinte" pozwalam sebie zwrócić uwagę, że moje atramenty Nr. 9 pierwszego, a Nr. 8 drugiego gatunku w zupełności zastąpią, jeżeli nie przewyższą. 2223

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1870 67 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la **Paix, 9.**

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1863 23—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthand Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt F. Stechera.

Ekonom

żonaty, niemający wielkich wymagań, poszukuje posady od 16. kwietnia r. b. Na żądanie może świadectwa posłać lub osobiście się zgłosić. Prosi o łaskawe zgłoszenie *franko* pod adresem **K. O. Z.** poste restante **Gródek.** 2277 1—1

KATARY, KOKLUSZE, GRYPY, ZAPALENIE PIERSI i DYCHAWEK.

PASTA i SYROP

piersiowy NAFE

z Arabii P. Delangrenier w Paryżu.

Posiada na te słabości niezawodną skuteczność sprawdzoną przez 50 lekarzy szpitali paryskich.

Skład we Lwowie w aptyce P. Krzyżanowskiego obok brygidek w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego. 1865 9 – 10

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 3 ?

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rozwolnienia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J i. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Wiedeń Hotel „Metropole"

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 2061 7—10

Najpiękniejszy i największy hotel w Austrji. 400 pokoji i salonów (od 1 zl. i wyżej) winda dla osób, czytelnia, w której są dzienniki wszystkich krajów („Gazeta Narodowa" i „Dziennik Polski.") Kąpiele w Dunaju, omnibusy, tramwaj i stacja telegrafu. **L. Speiser,** dyrektor.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od **1. września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5	procentowe za	14-dniowem wypowiedzeniem
5 1/2	„ „	30 „
6	„ „	90 „

2172 2—?

Wszystkie w obiegu będące 6 1/2 procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6 1/2% tylko od dnia 1. grudnia 1877., zaś **6** procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po **6**% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od oczyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2282 1—15

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu panu nie oddał moje podziękowanie. Moja żona była przez kilka lat trapioną na mocne kurcze żołądkowe, że po 14 dni a często i dłużej w łóżku pozostać musiała, a przytem w dnie dostawała napady bezprzytomności. Zwątpiłem już, żeby żyć mogła. Za poradą jednego z moich przyjaciół zamówiłem flaszeczkę dr. Rosy balsamu życia. Po kilkodniowem zażywaniu działał tenże prawdziwie w sposób cudowny, a od trzech miesięcy powtarzały się kurcze lecz nader lekkie, nie sprowadzając mojej żonie wymiotów. Polecam też każdemu podobnie cierpiącemu ten wyborny środek.

Z poważaniem
P. Vyskočil, młynarz.

Starcz pod Mor. Trebiną d. 14. kwietnia 1876.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy** balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie** w **Pradze,** w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Krakowie J. Trauczyński apt., w Samborze J. Aloksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. Wszystkie apteki w Austrji jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

LATO

Les Grands Magasins

du PRINTEMPS w PARYŻU

mają zaszczyt zawiadomić prześwietną publiczność, iż KATALOG ILLUSTROWANY na sezon letni, wyszedł już z druku. Takowy wysłanym zostanie GRATIS i FRANCO na frankowane żądanie adresowane do pana

JULES JALUZOT
GRANDS
MAGASINS du PRINTEMPS
w PARYŻU
1879.

Świeże — Świeże

Wody mineralne

nadeszły już

z Franzensbadu, Bilinu, Kissingen, Marienbadu, Selters i Giesshübl

do składu wód mineralnych

Piotra Mikolascha we Lwowie

Inne wody mineralne nadejdą w przeciągu 2—3 tygodni.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone od dawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1860 24 –26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w aptece p. Kaliksta Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Ciągnienie 15. kwietnia.

PROMESY

na całe

premiowe losy węgierskie

Tylko 3 zł. 25 ct. i stempel.

Główna wygrana. **zlr. 100.000** Główna wygrana.

bez potrącenia podatku.

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wollzeile 13. **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 13

Ch. Cohn. 2034 3—5

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.